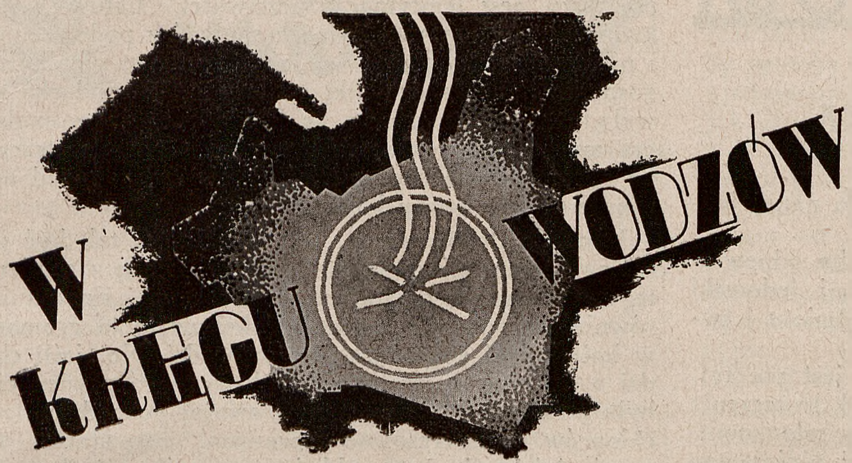
Numer obozowy powiększony

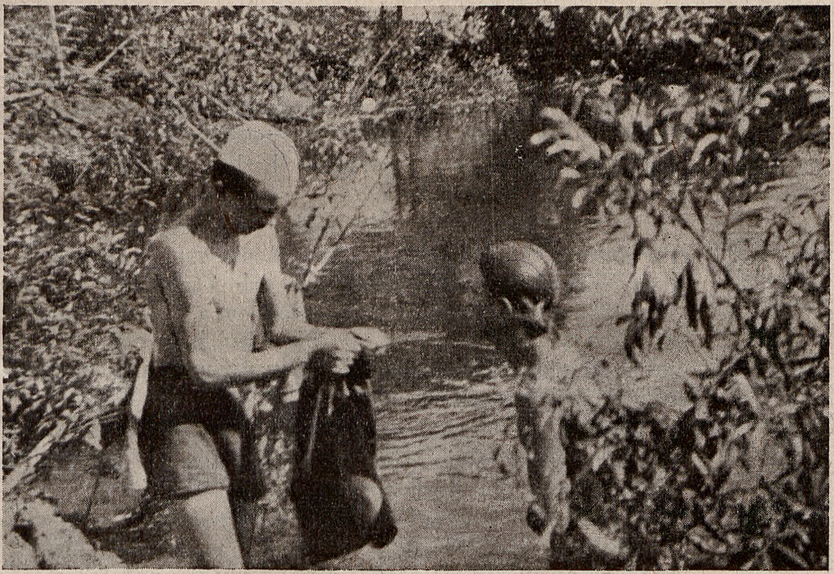
ROK V. Warszawa — czerwiec 1937. Nr. 6



W naszej pracy wychowawczej musimy położyć wielki nacisk na moment pogłębienia idealnego stosunku harcerki i harcerza do przyrody. I dlatego wszystkie nasze obozy i wycieczki w teren powinny zmieścić w swym programie głębiej pojęte zbratanie się młodzieży z otaczającym ją światem.

Dr. M. Grażyński

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



Braterstwo w polu i w obozie

Wszystkich służących idei harcerskiej wiąże uczuciowo braterstwo. Realizacja braterskiego współżycia w drużynie, w szkole, w szerszej grupie społecznej, w narodzie i między narodami jest naszą busolą życiową. Jednym z doskonałych środków realizacji tego braterskiego życia jest „życie w polu i w obozie". Czynnik przyrody ma dla młodzieży duży urok, stwarza idealne warunki wytworzenia braterskiej wspólnoty młodzieżowej.

Każdy doświadczył w czasie swoich wędrówek czy obozów, czy pracy na roli, rozmów z leśnikami że człowiek na łonie przyrody czuje się bardziej bratem drugiego. Obóz stwarza nam przez uczuciowe wiązanie młodzieży z przyrodą doskonałą atmosferę realizacji braterstwa. Samo życie w obozie stwarza tyle okazyj i sposobności przyjacielskiej usługi i braterskiej pomocy — że zdolne jest przepoić chłopca odpowiednią postawą życiową w zakresie braterstwa. Idea braterstwa w polu była hasłem całej kampanii wiosennej. *Braterstwo w obozie* — to hasło każdego obozu w tym roku kończącym pierwszy okres wyścigu pracy.

Niechaj zapanuje w każdym obozie atmosfera koleżeństwa i przyjaźni. Pierwszym krokiem do tego — to wzajemne usługi między harcerzami. Wpoić to koleżeństwo potrafi drużynowy chłopcom tylko wtedy, gdy on będzie świecił przykładem braterskiej koleżeńskiej przysługi. Wstyd nam nieraz na zlotach międzynarodowych gdy zestawiamy atmosferę braterską naszych obozów z czynną realizacją braterskiej przysługi w obozach angielskiej młodzieży, francuskiej czy innej. Zwracajmy w naszym codziennym życiu obozowym na to zasadniczą uwagę — a nie będziemy wstydzić się tego braku przyjacielskiej usługi w naszych obozach.

Nawiążmy do pięknej tradycji wielu obozów — dnia przyjacielskiej usługi. W dniu tym rozchodzą się harcerze na wzór błędnych rycerzy po okolicy swego obozu szukać sposobności, by ludziom dobrze czynić. Jak to zorganizować i urządzić podaje Druh Naczelnik Zbigniew Trylski w swej cennej książce p. t. „Obozy" str. 208. Ale pamiętajcie druhu drużynowy, że dzień ten będzie sztucznym w całości obozu, jeżeli nie będzie przyjacielskiej usługi między Waszymi chłopca-

OCZEM WIEDZA DRUŻYNOWI

DOBRA GOSPODARKA

(Dokończenie).

3) troska o uzupełnianie stanu posiadania danej jednostki organizacyjnej.

Jeśli coś zginie, lub zniszczy się, osoba odpowiedzialna za inwentarz i kierowniczka danej jednostki pisemnie stwierdzają ubytek danego przedmiotu i podają powód skreślenia go z inwentarza.

Za własność gromady odpowiedzialna jest nie tylko osoba, która wzięła na siebie obowiązek troszczenia się o inwentarz, ale wszyscy tej gromady członkowie. Była już o tym mowa w pierwszej części niniejszego artykułu. Musimy w naszych szeregach systematycznie i wytrwale wyrabiać poszanowanie wspólnej własności i umiejętność korzystania z niej. Jest to zagadnienie o szerszym znaczeniu, niż sprawa inwentarza drużyny harcerskiej — o znaczeniu powszechnym, społecznym. Dlatego celowym i słusznym będzie nasz wysiłek wychowawczy, zdążający do tego, aby Harcerstwo wyrabiało jednostki, których instynkt posiadania wysublimuje się we właściwy stosunek do wszelkiego dobra powszechnego.

VI.

Jednym z najważniejszych czynników naszej dobrej gospodarki jest k o n t r o l a. Nie może ona być traktowana, jako dowód braku zaufania zwierzchnika do podwładnego. Jest to całkiem mylne i fałszywe pojmowanie kontroli. Czy zastanawiałeś się kiedy nad tym, druhu drużynowy, że powierzając młodemu chłopcu prowadzenie kasy drużyny, stawiasz go w warunkach które mogą się przeciw niemu obrócić? Że nieumiejętność, przeoczenie, drobna niedokładność może postawić chłopca wobec zarzutu marnotrawstwa jeśli nie wręcz nieuczciwości? Odpowiedzialność moralną za takie skutki gospodarki ponosi w pierwszym rzędzie bezpośredni zwierzchnik. Obowiązkiem jego więc nie tylko ze względu na wspólny majątek, ale na dobro chłopca, któremu opiekę nad tym majątkiem powierzyłeś, jest czuwać, kontrolować, sprawdzać czy wszysko jest w porządku. Oczywiście osoba kontrolująca musi występować w stosunku do kontrolowanej w roli osoby, której zadaniem jest nie surowe wytknięcie błędów, ale pomoc, porada, opieka. Nie znaczy to jednak, aby kontrola miała być pobłażliwa i mało skrupulatna — wręcz odwrotnie: nie spełni swego zadania, jeśli nie będzie wymagająca i dokładna.

Osoba kontrolowana natomiast musi sobie zdawać sprawę, że kontrola jest dla niej cennym stwierdzeniem porządku, jest legitymacją uczciwości. Człowiek niekontrolowany zawsze się może spotkać z podejrzeniem i nieufnością: kto tam wie, jak to cudzym pieniądzem gospodarujesz, skoro nikt w twoją gospodarkę nie wgląda? Dlatego zasada, że każda funkcja gospodarcza musi podlegać kontroli, powinna być przestrzegana i uważana, jako przywilej, a nie jako dowód nieufności wobec osoby kontrolowanej.

Kontrola dokonywana jest zwykle (i tak być powinno) przez zwierzchność lub przez osobę z ramienia tej zwierzchności działającą. Ale celową i słuszną jest również zasada, aby kontroli dokonywała ta gromada, w imię której gospodarkę się prowadzi. Np. jeśli chodzi o drużynę — ażeby cała drużyna co pewien czas była poinformowana o stanie swojej gospodarki, aby chłopców zainteresować sprawami gospodarki, aby ocenie i ich zdaniu poddać np. sposób użytkowania i uzupełniania inwentarza, przeprowadzenia oszczędności i t. p. Ten rodzaj kontroli ma doniosłe znaczenie dla wychowania gospodarczego młodzieży.

Kontroli dokonuje się zarówno z punktu widzenia f o r m a l n e g o, jak m e r y t o r y c z n e g o. Kontrola formalna dotyczyć będzie sposobu prowadzenia rachunkowości, prawidłowego wystawiania rachunków, dobrego prowadzenia książki inwentarza i t. p. Kontrola merytoryczna polegać będzie na sprawdzeniu c e l o w o ś c i wydatków.

Sprawa kontroli gospodarki, szczególnie kontroli formalnej, może być przedmiotem współpracy z Kołem Przyjaciół. W gronie naszych przyjaciół bowiem znaleźć można wiele osób znających się na rzeczy, które chętnie dopomogą w tej dziedzinie pracy, a pomoc ich może się przyczynić do usprawnienia i ulepszenia naszej gospodarki.

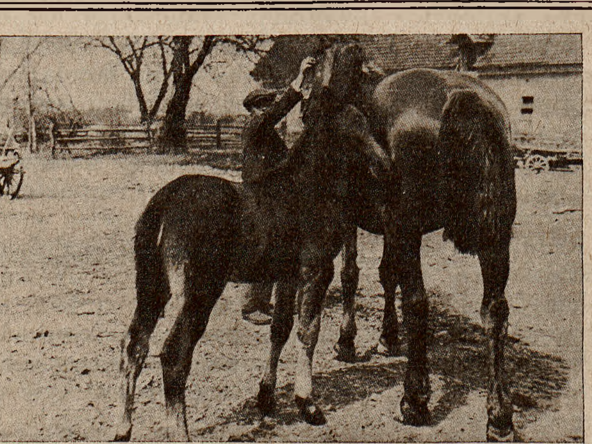
Zagadnienie danej gospodarki w Harcerstwie nie da się wyczerpać w jednym artykule. Jest to również temat mało u nas dyskutowany, temat o którym nie jedno jeszcze można powiedzieć. Kończąc więc swój szkic o „dobrej gospodarce“ wzywam wszystkich druhów którym nasunęły się jakieś uwagi czy uzupełnienia, aby podzieliły się nimi z czytelnikami „W K. W.“. Szczególnie wymaga obszerniejszego ujęcia zagadnienie wychowania gospodarczego chłopców w szerszym zakresie niż gospodarka drużyny.

M. Kapiszewska.

(dokończenie ze str. 1-ej)

mi w obozie. Każdy obóz winien po zakończeniu przy ostatnim ognisku zastanowić się, czy braterstwo harcerskie było cechą, która w obozie wybijała się na pierwsze miejsce i pozwoliła grupie obozującej młodzieży na przeżycia pięknej młodości.

Tegoroczne obozy rozpoczynajmy pod hasłem „*Braterstwo w polu i obozie*“. Uczmy się tego braterstwa od naszch starszch braci, uczestników walk o niepodległość, których wspólne przeżycia i niedole życia żołnierskiego w polu i obozie łączyły na zawsze po bratersku. Realizujmy braterstwo w życiu nasze ruchu, a wychowamy Polaka, który zrealizuje braterstwo w życiu narodu polskiego.



Żywy inwentarz na folwarku harcerskim w Górkach Wielkich.
Fot. Z. Syrokomski.

U ogniska wodza

Na mój apel, umieszczony w poprzednim numerze „W Kr. Wodzów“, odezwało się kilku druhów. Oto siedzą wszyscy drużynowi, hufcowi, instruktorzy przy płonącym ognisku.

— Kto zgłasza się do głosu? zapytuję zebranych. Widzę — rękę podniesioną w Piotrkowie przy ul. Legionów i młody zastępowy zaczyna mówić:

Wyścig w mroku.

Jeśli choć małą chwilę zastanowimy się nad naszym „wyścigiem pracy“ to przyjdziemy do wniosku że był on, a raczej jest koniecznością. Jeśli zaś tę konieczność weźmiemy pod mikroskop i poczniemy rodzielać żeberko od żeberka: każde oddzielnie, to zobaczymy że te żeberka wyścigu, rozłażą się prawie same...!

Swego czasu, pisało się wiele o „wyścigu“ i wiele gadano. Lecz w pisaninie tej i gadaniu zapomniano... że są, tam gdzieś, zastępy drużyn robotniczych i rzemieślniczych, a w zastępach tych, ludzie, którzy nie mieli czasu na studjowanie tej literatury. Bo po pracy ciężkiej, miast ująć w twarde dłonie książkę czy pismo, musieli brać siekiery i rąbać drzewo, a często iść po nie do lasu.

Jak już wspomniałem — w związku z „trzyletnim wyścigiem, wydano wiele książek,wśród których można znaleźć gry... wycieczki... coś o świetlicy, a także „Instrukcję o trzyletnim wyścigu pracy“; książki te były pożądane. Jeśli chodzi o instrukcję — swoje zrobiła... Lecz, po tem co zauważyłem jestem pewny że w niektórych drużynach, oprócz drużynowego i może jeszcze jednej najwyżej osoby, nikt więcej jej nie czytał. Powody były różne, których tu nie będę wymieniał, gdyż nie jest to założeniem tego artykułu. Nadmienię tylko o jednym, to jest o czarnym mroku, w jakim żyli i żyją harcerze — robotnicy i o drugim: ci co czytali, nie wszyscy „robią“ maturę, więc nie wszyscy zrozumieli te „kampanie“ i „etapy“; napróżna też, wysilali swój rozum aby wykreślić „wykresy“...

Cóż z tego wynika?

Ot, to że w przyszłości należy pamiętać o wszystkich, (dla nich stosować mniej papierów!) i że potrzebny jest komentarz jasny, któryby zrozumieli i ci co mają mniej w głowie....

Moim zdaniem, to instrukcje dla zastępowych, należało dać im do rąk, na specjalnych papierach, napisane jasno i zwięźle. Gdyż zastępowy mając papier, może nawet z jakimi znakami od samego Naczelnika byłby dumny i mądry, i wiedział czego od niego chcą...

M. Dukowicz.

...Gdy skończył mówić, rozejrzałem się dokoła i zobaczyłem wzniesioną rękę, zapowiadającą następne przemówienie — to Lublin się odzywał:

O postawę idową harcerza.

Chodzi o rzecz ważną, doniosłą, zatraconą dzisiaj w hałasie zdobywanych w rekordowym tempie stopni i sprawności harcerskich, a niekiedy — nawet celowo osłanianą całunem sprzysiężonego milczenia.

Jaka być winna postawa ideowa harcerza?

Wiadomo! przyrzeczenie i prawo harcerskie, ściśle przestrzegane w życiu harcerskim, szkolnym, rodzinnym i społecznym... Cóż w tym nowego?

Spójrzmy, jak to, przyrzeczenie i prawo wygląda w realizacji; i jak mało zrobiono na tych lat przestrzeni, by sposoby tej realizacji przemyśleć, udostępnić celem ujednostjnienia ideowego typu harcerza w całej Polsce, jak długa i szeroka.

1. *Życie harcerskie.* Piękne jest ono we wszystkich swych przejawach: praca w drużynie, obozy, wycieczki, zloty... Tak, piękne są zwłaszcza zloty, ale — widziane od zewnątrz. Kto jednak przyjrzał się zbliska życiu, a raczej — pożyciu zlotowemu harcerek i harcerzy w Spale w 1935 r., ten mimowoli musiał się w zdumieniu zapytać: czy istotnie takie są sugestie realizacyjne 5 i 10 punktu prawa harcerskiego?

2. *Życie szkolne.* Pewnie harcerz nie musi być prymusem, uczniem „wzorowym“. Ale dlaczego uczestnik obozu podharcmistrzowskiego... jest repetentem 7 czy 8 klasy gimnazjum?

3. *Życie rodzinne.* Podobno harcerki przed dopuszczeniem do przyrzeczenia zgłoszonej przez zastępową kandydatki skrupulatnie się upewniają, czy jest dobrą córką, siostrą, opiekunką młodszego rodzeństwa... Jak bardzo ten zwyczaj zdałby się na terenie drużyn harcerzy — nie potrzeba chyba uzasadniać. Co więcej — rozszerzyć tę sprawę na wszystkich harcerzy.

4. *Życie społeczne.* Stoimy wobec dumnie rzuconego hasła: „uharcerzania“ społeczeństwa. Czy nie za szeroki rozmach? Czy to nie będzie porywanie się z motyką na słońce? Nie chcę mówić o faktach zbyt przykrych (i tak gromy na mnie spadną, żem ich za wiele przytoczył, lecz — „mówię, bom smutny — i sam pełen winy“) — dotknęłoby to zbyt mocno niektóre grona instruktorskie, może nawet — poszczególnych ich przedstawicieli.

Chodzi mi o ustalenie pewnej zasadniczej wytycznej, pewnego hasła, które musi krok w krok kroczyć w wyścigu czy Pracy Harcerskiej obok haseł innych, może — przed nimi.

Hasło to brzmi: „wszyscy — na front walki o podstawę ideową harcerza!“

A oto — środki, tak jak je widzę prze sobą zarysowane:

a) Spowodowanie Naczelnictwa Z. H. P. do przyśpieszenia pracy nad nowym komentarzem do prawa harcerskiego ze szczególnym uwzględnieniem jego realizacji;

b) Wprowadzenie do programu kursów obozów harcmistrzowskich i podharcmistrzowskich gawęd na tematy ideowe ze szczególnym uwzględnieniem 1, 5 i 10 punktu prawa (przykłady tematów: spełnianie przez harcerza obowiązków harcerskich, szkolnych i zawodowych, stosunek do kobiet, kult kobiety: matki, żony i siostry, Praca nad sobą instruktora harcerskiego i t. p.).

c) Na odprawach i zebraniach drużyn instruktorskich Chorągwi omawiał sprawy, związane z ideologią harcerską, a zwłaszcza — czynną jej realizacją.

d) Stworzyć zwarte, jednym duchem ideowym zespolone grona starszyzny, które zobowiązywałyby się z jednej strony przestrzegać ustalonych w oparciu o prawo i przyrzeczenie wytycznych realizujących, z drugiej zaś — zachęcać innych do ich przestrzegania.

Śpiewający Drozd.

PROGRAMOWOŚĆ NASZYCH OBOZÓW

W rozwoju obozownictwa kroczmy na czele wszystkich organizacyj, które urządzają obozy. Tak jest liczbowo. Czy jednak idziemy naprzód w zakresie programów naszych obozów?

Nie zawsze. W tym roku, jako pierwszym wyścigu pracy, poświęconym pogłębieniu roboty harcerskiej — winien każdy kierownik obozu czuwać przede wszystkim nad jego stroną programową. Czym obóz jest i co w nim robić? Dwa zawsze aktualne i świeże zagadnienia i pytania. „Obóz to zdrowe otoczenie, chłopcy rozradowani i pełni zapału, otaczają ich wszelkie ponęty życia a harcmistrz ma ich przy sobie pod ręką, na pewien czas na stałe, dniem i nocą, rozwija ich na zasadach które sam uzna za słuszne. Jeden tydzień takiego życia, zastąpi sześć miesięcy teoretycznych wykładów w izbie harcerskiej". Tak mówi twórca skautingu Baden-Powell. Co w obozie robimy? Sporo czasu bo 3 — 5 dni poświęcamy na *urządzenie obozu*. Właściwie w program obozu wchodzi jego tworzenie. Wszystkie prace z tym związane winny być przy zachowaniu systemu zastępowego — dobrze rozplanowane i wykonane.

Tu należy rozmieszczenie i budowa namiotów, budowa kuchni, miejsce zbiórek, budowa śpiżarni, stołu obozowego, świetlicy budowa ustępu, wnętrz namiotowych, ognisko, maszt, namiot gościnny, bioska sportowe, kapliczka, strzelnica, bramki u wejścia obozu i t. d.

Porządne urządzenie obozu — to najważniejsza część programu obozu. Ono stanowi najlepiej ujętą formę ćwiczeń piониersko - obozowych. Ćwiczenia te, których celowość chłopiec dokładnie obserwuje i odczuwa: są najważniejsze, winny być dokładnie rozplanowane i z zawodami organizacji pracy wykonane. Jak je wykonać podają „Obozy" Zb. Trylskiego (str. 108—143).

Drugą istotną częścią programu obozowego to *harce i gry polowe*. Od najmniejszych gier zastępów poprzez większe gry polowe zespołowe, biegi harcerskie zastępów i drużyn — winien przejść uczestnik obozu harcerskiego. Dzień bez harców w obozie trąci życiem kolonijnym. A harce harcom nierówne. Harce trzeba porządnie przygotować, teren obejrzeć, z zastępowymi założenie omówić, wszystkie pomocnicze rzeczy zabrać, po zakończeniu gry omówić, objaśnić, odpowiednie wnioski wyciągnąć. Czy gra próbna czy bieg, czy wywiad społeczny czy ćwiczenie techniczne, winno być dokładnie po wykonaniu z chłopcami omówione.

Gry polowe i harce nadają obozowi charakter harcerskiej dzielności, wzmacniają zdrowie bardziej niż t. zw. odpoczywanie po urządzeniu obozu, przeciągające się nieraz bardzo długo przy leniwym i małe zdolności organizacyjne posiadającym drużynowym.

I gry i harce i urządzenie obozu winno być przeprowadzane przy zachowaniu systemu zastępowego.

Książką prawie nieodzowną przy przeprowadzaniu gier harców jest: Jasiński „Gry i ćwiczenia terenowe" i Z. Wyrobek „Harce w polu". Jedna z nich musi być narzędziem w ręku kierownika obozu.

Harcerski stosunek do otoczenia i kontakt z miejscową młodzieżą przyniesie kierownikowi pewne konkretne prace o *charakterze prac uspołeczniających*. Przedstawienie, festyn, ognisko we wsi urządzone przez obóz, porady hygieniczne i pomoc w nagłych wypadkach, organizowanie wspólnego chóru, rozdawanie odpowiedniej lektury tym, którzy nawiążą kontakt z obozem — oto przykłady prac wypływajacych z harcerskiego stosunku do otoczenia. Te prace i atmosfera jaką obóz wytworzy będą decydować o wartości społecznej obozu w danej miejscowości. Harcerski stosunek do ludności, pełen serdeczności i równości obywatelskiej winien wypływać w tych pracach na czoło. Po 2—3 wywiadach społecznych okolicy — potrzebna jest gawęda na temat „Gdzie jesteśmy i jaki ma być nasz stosunek do otoczenia". Wiele prac o tym charakterze zaprojektuje sama młodzież.

Te trzy najważniejsze działy prac obozowych winny być w każdym obozie. Brak któregokolwiek z nich dyskwalifikuje obóz. Świetnie urządzony obóz a brak w zajęciach harców i gier polowych, to obóz kaleka, naodwrót świetne gry polowe i harce a obóz nieurządzony to kolonia. Gdyby zaś nie było harcerskiego stosunku do otoczenia i prac stąd wynikłych — to mimo dobrych harców i świetnie urządzonego obozu... to nie będzie harcerskim. Te trzy działy prac razem ujęte dają mu dopiero cechy harcerskie.

O innych zajęciach obozowych, jak je rozplanowywać jak metodycznie przeprowadzać patrz: Trylski „Obozy" str. 173—199.

Warto wspomnieć jeszcze o *ogniskach i gawędach*. Mało jest chwil w życiu harcerza, któreby tyle dawało uroku i czaru. Ogień wywiera wpływ na duszę człowieka.

Ogień i krąg w którym wszyscy przy ognisku siedzą wywierają ogromny wpływ na chłopców. Ognisko winno swoim czarem uharcerzać. Nie należy z niego robić przedstawienia, codziennego pokazu dla gości. Takie ogniska winny należeć do wyjątków, a nie odwrotnie. Gawędy przy ognisku — to przeżycia całego bozu. To nie referat — to rozmowa wszystkich o wszystkiem i o niczem, o prawach leśnych ludzi, o planach drużyny, wycieczkach i grach, o naszym stosunku do ludności, o naszej szkole, każdy o sobie, to ogniska pełne śmiechu, wesołości, śpiewów orkiestr obozowych i t. d. Pieśń to towarzysz ognia a ogień i pieśń to dwaj przyjaciele harcerza.

Bliżej o tym pisze w swej książce o „Obozach" Druh Naczelnik w dziale „Obrzędy i zwyczaje" str. 199.

Dużo możnaby tu jeszcze pisać lecz najlepszą radą jest następująca: Nie wybieraj się prowadzić obozu jeżeli nie przeczytasz księżki Dha Trylskiego „Obozy" chociażby i kilka obozów miał za sobą i pamiętaj zabrać tę książkę ze sobą do obozu.

„Szczęśliwych Łowów".

Wyga obozowy.



Na obozie pionierka ma zastosowanie.

PRZED OBOZEM

— Zadaniem obozu harcerskiego, jest obok dania uczestnikom najlepszych warunków dla rozwoju fizycznego, stworzenie takiego środowiska, w którym wychowywałby się człowiek, rozumiejący wielkie ideały ogólnoludzkie, a jednocześnie umiejący pracować i bronić swej ojczyzny: obywatel - żołnierz.

— Trzeba przez gawędy, osobisty przykład, zachętę, organizowanie warunków i okazyj doporowadzić do tego, aby każdy harcerz sam sobie nakazywał, że będzie pracować nad urobieniem własnego charakteru.

— Nie jest obozem harcerskim taki obóz, w którym nie panuje atmosfera ideałów i pracy dla Polski.

— Jak to zrobić?

— Najpierw trzeba przedstawić wyraźny, konkretny wzór do którego chłopcy mają dążyć. Najogólniejszą podstawą streszczającą w sobie ideały, według których mamy żyć, jest prawo i przyrzeczenie harcerskie. Ponieważ trudno jest odrazu urabiać chłopców we wszystkich kierunkach, drużynowy może rzucić specjalne hasła, nad realizacją których obóz będzie pracować. Na przykład w drużynie panoszyły się w ciągu roku niesnaski i kłótnie. Drużynowy wysuwa myśl, że obóz w zczególny sposób będzie pielęgnować „Zgodę", a zwalczać wszystko co tę zgodę rujnuje, a więc egoizm, zarozumiałość, obdarzanie się wyzwiskami i t. d. Zastępy mogą poświęcić się wyrabianiem wśród swych członków pewnych cnót. I dlatego „Orły" staną się uczynne i będą w czasie obozu wyświadczać wszystkim choć by najdrobniejsze przysługi, a z „Wilków" nikt „żeby nie wiem za co" z nikim nie pokłóci się, ani pogryzie. Na uroczystym ognisku mogą być spalone polanka, symbolizujące różne wady. Na innym obozie harcerze będą przyzwyczajać się do pracowitości, na innym do punktualności, na innym do karności i t. d. Można zastępom wytłumaczyć sens całej akcji, pozostawiając im inicjatywę i wybór sposobu realizacji.

— W celu wyrabiania w chłopcach patriotyzmu i miłości do wojska należy urządzać ogniska, poświęcone pamięci dawnym rycerzom i żołnierzom (Legiony Dąbrowskiego, Marsz. Piłsudskiego), poległym w walce za ojczyznę.

Na obozach można zorganizować następujące patriotyczne ogniska: dni 1.VII — Unia Lubelska (1569); dn. 4.VII — Zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kłuszynem (1610); 11.VII — bitwa pod Jazłowem (1919); 15.VI — bitwa pod Grunwaldem (1410); 18.VII — bitwa pod Dubienką (1792); 24.VII — bitwa pod Sosnowym Rogiem (1633); 18.VII — bitwa pod Krechowcami (1917); 5.VIII — Rocznica śmierci Traugutа (1864); 6.VIII — Wymarsz z Krakowa Kompanii Kadrowej pod wodzą Marsz. Piłsudskiego (1914); 14.VIII — Zdobycie Kijowa przez Chrobrego (1018); 15.VIII — Rocznica bitwy pod Warszawą (1920); 22. VIII — Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego pod Obertynem.

— Jeżeli obozujemy w pobliżu miejsc, na których odbywały się kiedyś dawno lub w ostatniej wojnie bitwa, to na pobojowisko te trzeba poprowadzić chłopców i opowiedzieć im o bitwie i jej dziejach. Groby poległych muszą być — przez obóz otaczane szczególną troską i pietyzmem.

— W ten sposób na obozie będziemy w chłopcach wyrabiali szlachetny i prawy charakter, oraz krzewić wśród nich miłość ojczyzny.

— Taka atmosfera harcerska jest nie tylko wewnątrz obozu, ona koniecznie musi promieniować nazewnątrz. Oddziaływanie atmosferą harcerską na okoliczną ludność jest jedną z form służby Polsce w obozie.

— W pracy tej należy przede wszystkim pozyskać zaufanie i przychylność mieszkańców. Bez tego ani rusz! Zapraszać na ogniska trzeba tak, aby ludność mogła przychodzić na nie. Na ogniskach urządza się pokazy, tańce ludowe, śpiewa się piosenki regionalne. Małpia jest ta drużyna, która nie umie swych regionalnych pieśni.

Jeżeli obóz jest np. na Kresach Wschodnich, to trzeba do ludności przemówić przy ognisku o wspólnych dzejach, wspólnych troskach i radościach, o łączności z Polską i t. d. Jeżeli obozujemy na Pomorzu lub w Wielkopolsce, to trzeba mówić o podbojach Słowian przez Germanów, o tym, że w razie potrzeby cała Polska bedzie o nich walczyć. Jednym słowem o zależności od tego, do kogo się mówi, trzeba wiedzieć, jak mówić. W ogóle przed obozem trzeba koniecznie przeczytać kilka książek i poradzić. Dobrze jest wciągnąć kogoś z ludności do gawędzenia, np. Wielkopolanin może chłopcom opowiedzieć, jak poznańczycy walczyli z niemczyzną, ktoś, kto był na wojnie może podzielić się swymi przeżyciami i t. d. Ludność bardzo lubi i bardzo ją zbliża ją do nas to, że chłopcy uczą się ich piosenek Dlatego dobrze jest, gdy drużyna śpiewa przy ognisku miejscowe piosenki, ale poprawnie, ładnie, bez parodii.

— Dalej. Nietylko nie wolno, ale koniecznie trzeba dążyć do tego, aby chłopcy twoi zawierali znajomości i bawili się z dziećmi z okolicznych siedzib. Pamiętajcie o tym, że chłopcy prędzej porozumiewają się między sobą, niż dorośli. Dzieci, oczywiście nie zmanierowani przez rodziców (zdarza się!) nie odczuwają różnic klasowych, stanowych, majątkowych ttp.

— Więc, Druhu Drużynowy, nie bądź już tak wielkim rygorystą i służbistą i nie „ciskaj się", gdy początkowo nieufne i bojaźliwe, o po tym z iskrzącymi ciekawością oczyma, bose, w lnianych i podartych porciętach, towarzystwo zawita do twego obozu.

— Jeżeliś prawdziwy harcerz, to wejdziesz z nimi w miłą pogawędkę i wciągniesz ich do zabaw z własnymi chłopcami.

— Ja wiem, że to troszkę dezorganizuje pracę na obozie. Ale pamiętaj, że z tego kontaktu twoi chłopcy wyniosą nie jedną korzyś, a „oni" więcej pokochają Polskę.

— A przecież krzewienie miłości do Polski jest naszym najświętszym obowiązkiem.

— Jeżeli między sobą i w zetknięciu z ludźmi, będziemy uprzejmi, łagodni, życzliwi i uczynni, to będziemy siewcami pogody i miłości.

— Zawisza Czarny do butnego rycerza niemieckiego Lichteinsteina powiedział: „Dwoje zwierząt kazano naśladować rycerzowi: lwa i baranka".

Pomyśl: Dlaczego?

Zenon Wiśniewski.

Koło Przyjaciół Harcerstwa

(DOKOŃCZENIE Z NR. 3)

Koło między innymi winno pomóc: w organizacji obozu (w wyszukiwaniu terenu, uzupełnieniu i wyreperowaniu inwentarza, w załatwieniu zniżek dla niezamożnych, wysłać opiekuna, zorganizować wycieczkę rodziców na obóz i t. p.

w urządzeniu i zdobyciu świetlicy instruktorów technicznych itp.,

dbać o szkolenie drużynowego i jego następcy,

kontrolować kasę i inwentarz drużyny,

brać udział i pomagać drużynie w organizowaniu obchodów, przedstawień, choinek i t. p.

Wymieniłem tu prace najważniejsze, mogą być też i inne zależnie od warunków lokalnych, rozwoju drużyny itp. Koło jednak musi pamiętać o jednym, nie wtrącać się w pracę ściśle harcerską, wewnętrzną, ułatwiać i umożliwiać robotę a nie robić wszystkiego za drużynę.

e) fundusze koła. Na fundusze koła składają się składki oraz dochody z imprez i przedsięwzięć.

Zasadniczo chociaż minimalne 5 gr. składki winni wpłacać wszyscy członkowie koła. Obecnie panujący kryzys i składkowania sprawiły iż wszelkie składki wpływają bardzo słabo, a ściągać zaległości jest już pracą bardzo ciężką.

Dlatego też należy składki zbierać co miesiąc, a nie czekać aż się uzbiera wielka suma. Ponieważ członkowie koła sami składek nie przyniosą—skarbnikowi winni pomóc w inkasowaniu należności opiekunowie zastępów. W kołach licznych do których należą nie tylko rodzice harcerzy — może być inkasent który obejdzie po pierwszym wszystkich członków i wręczając komunikat zainkasuje składkę — za co otrzymuje 10%.

W wielu kołach znajdzie się zwykle grupa osób, które nie będą mogły wpłacić nawet minimalnej składki. — Zarząd winien je wówczas zwolnić od wszelkich opłat, zależy nam bowiem na tym, aby wszyscy rodzice harcerzy należeli do koła, brali udział w jego pracach, poznawali harcerstwo i współpracowali z nami w wychowaniu swoich synów.

Drużyna dobrze rozwijająca się i pracująca potrzebuje dużo pieniędzy, których sama nie jest w stanie zarobić. Jeśli usiłuje to robić cierpi na tym wówczas praca właściwa — koło przyjaciół w miarę możności winno jej dopomódz w zdobywaniu funduszów. Składki zbierane nie wystarczą, trzeba organizować jakieś imprezy i przedsięwzięcia. Pamiętamy jednak, że cel nie uświęca środków. Należy uniknąć imprez nie harcerskich, a więc loterii, wódki w bufecie na zabawach i t. p. — Nawet organizując imprezy dochodowe winniśmy pamiętać o uharcerzeniu społeczeństwa. Co można urządzić? Wieczornicę, zabawę taneczną, festyn w lesie, wycieczkę, przedstawienie, koncert, kino i wiele innych.

Są też koła, które bardzo przemyślnie zdobywają pieniądze a więc np. — członkowie pewnego koła czynią zakupy w pewnych określonych sklepach za co koło otrzymuje % od kupca, gdzieindziej znowu nabywają za pośrednictwem koła masło po cenie rynkowej, koło zaś sprowadza je z mleczarni wiejskiej i sprzedaje z odpowiednim zarobkiem — przykładów takich można by było podać wiele.

Łatwiej jest zorganizować jakąś imprezę niż ją porządnie zlikwidować — ściągnąć na czas należności, kwity, wynagrodzić ewentualne straty i t. p. — organizatorzy powinni postępować sumiennie i bezwzględnie — wszelkie targi, umawiania i t. p. są niewskazane tak ze względów wychowawczych jak i na prestiż Harcerstwa pod którego firmą się działa.

f) Sekcja propagandowo - programowa. — Działalność jej może być bardzo szeroka. Może więc: organizować zebrania dyskusyjne, odczyty, kursa i tp. z dziedziny wychowania harcerstwa i tp., propagować wśród członków imprezy organizować przez inne instrukcje, zdobywać dla nowych członków, propagować cele i ideje harcerskie na zebraniach rodzicielskich i tp., organizować zebrania i wycieczki towarzyskie dla członków koła — aby się lepiej poznali, zżyli — a przeto aby praca rozwijała się lepiej i wiele innych. Należy też wspomnieć jeszcze o jednym o stosunku KPH do szkoły. Musi on być naściślejszy — KPH — winno stale szkołę informować o swych pracach, a częstokroć łagodzić i wyjaśniać zatargi jakie zachodzą między drużynami a kierownictwem uczelni.

K. P. H. jako komórka wychowawcza. Praca koła prowadzona tak jak ją wyżej przedstawiłem daje bardzo dobre rezultaty. — Chłopcy upewniają się, że Harcerstwo nie jest tylko jednym z licznych kółek działających na terenie szkoły, ale jest czymś więcej, że jest organizacją, w której i dla której pracują starsi, uważają sobie za zaszczyt, iż są harcerzami. A w momencie przełomowym w życiu chłopca, kiedy dosięga on 15, 16 roku — kiedy tak łatwo wykrzesa się z organizacji, — jakież nieocenione usługi może nam oddać dobrze pracuje KPH, — jak nam mogą pomóc rodzice Janka lub Franka, którzy rozumieją cel, ideologię i metodę harcerską. A czyż wreszcie stała dobrze pojęta kontrola i pomoc KPH nie pobudza drużyny do pracy, nie jest bodźcem dla drużynowego i funkcyjnych.

Starsze społeczeństwo znowu, dzięki kołu — poznaje harcerstwo, poznaje jego cele i metody. Rodzice dowiadują się jak i na czym spędzają czas ich synowie. Stykają się często z obcym dla nich, dalekim, zapomnianym światem zainteresowań i dążeń młodzieńczych.

A często zapominając o kłopotach i troskach życia codziennego, ręka w rękę z młodzieżą harcerską dążą do realizacji lepszego jutra.

K. Jelski hm.

Są pieniądze!

W Harcerstwie jest jeszcze bardzo duża produkcja odpadków. Nie zużytkowujemy dokładnie materiału, czy produktów. Kupujemy na zapas. Tniemy dość często — bez kalkulacji. Nakładamy sobie dużo na talerze, nie zjadamy wszystkiego i resztki jadalne — idą na śmiecie. Obieramy owoce za grubo, nie oszczędnie i skórki — wyrzucamy... Nie potrafimy wielu rzeczy zużytkować, lub nam się nie chce!... Nie porafimy wykorzystać u swych harcerzy w drużynie ubrań idących na gałgany, gazet wyrzucanych na śmiecie, sprzętów domowego użytku — idących na strychy, jako szmelc. A to są p i e n i ą d z e!!!

Wszak z kawałków starych ubrań możemy robić sandały, maty, a z mebli starych — nowe. Przecież butelki, cynfolję, papier, żelastwo, czy kości, w większej ilości, możemy zawsze dość dobrze sprzedać!

P o d n i e ś m y c n o t ę z u ż y t k o w a n i a r z e c z y, a ż d o k o ń c a! Bądźmy skrzętniejsi do wyzyskiwania odpadków, a polepszy się byt nie jednej drużyny.

Wymaga to tylko skupienia wszystkich sił „twórczych".

Z powyższego nie znaczy, żeby nie było drużyn opartych silnie na tych zdrowych zasadach. Ale takimi powinny być wszystkie! Mogą być — i muszą!!! Będziemy wówczas silniejsi i materialnie i duchowo i więcej warci, albowiem żywą będzie zasada samowystarczalności pod względem zaspokojenia wszelkich potrzeb drużyny.

Ale — stwórzmy dla tego odpowiednie „warsztaty" produkcji i sprężyste aparaty zbytu, a uprawiajmy tylko to, do czego własny teren najlepiej się nadaje.

Aleksander Anik-Nikończuk.

Po przybyciu na obóz natychmiast wyślij meldunki przybycia do: 1) G. K. H. — Piusa XI Nr 8, Warszawa, 2) Komendy Chorągwi Macierzystej, 3) Komendy Chorągwi na terenie której obozujesz, 4) Komendy policji na terenie której znajduje się obóz.

Harcerska drużyna wsi

cz. III.

W części trzeciej podam kilka praktycznych gier z zakresu ćwiczeń zmysłów. Ćwiczenia te będą związane z pracą drużyny wiejskiej. Podam tylko treść gier i ćwiczeń, wychodzę bowiem z założenia, że istota i metodyka gry ćwiczeń zmysłów drużynowym jest dobrze znana.

GRY OBSERWATORSKIE.

O potędze wojska w dzisiejszych czasach stanowi w dużej mierze lotnictwo. W grupie wojsk lotniczych, trudne i poważne zadania spełniają obserwatorzy. Lotnik - obserwator musi umieć patrzeć i zdawać sobie sprawę z tego co widzi, tak dobrze, jak szybujący w powietrzu orzeł.

Każdy z nas chce być możliwie najlepszym obserwatorem, gdyż wie, że to mu się bardzo przyda. Będziemy się odpowiednio i stopniowo w tym kierunku szkolić i dokładajmy jak najwięcej starań, ażebyśmy osiągnęli w tym jak najlepsze wyniki.

Gra w obserwatora, to często stosowane w życiu zastępu zawody w patrzeniu i zdawaniu sobie sprawy z tego, co się widzi. Współzawodnicząc w tej grze z naszymi kolegami bawimy się, uczymy i zarazem mamy możność zdobycia punktów, będących dla nas dowodem pewnego usprawnienia się w tym kierunku. Wydaje się nam to całkiem proste, ale gdy zabierzecie się do gry, zauważycie, jaką sztuką i umiejętnością jest patrzenie i zdawanie sobie sprawy z tego, co się widzi. Patrzeć po urodzeniu, to każdy z nas potrafił i jest to piękna rzecz, ale nie sztuka. Sztuką jest właśnie to, że zdajemy sobie sprawę z tego, na co patrzymy i tego będziemy się uczyć, bo jeszcze nie umiemy. Krowa w płonącej stajni patrzy i widzi, ale nie zdaje sobie z tego sprawy, co się dzieje. My często w podobnej znajdujemy się sytuacji.

Mamy jedne zasadnicze założenie gry, już podane. Co teraz będzie przedmiotem — objektem naszych gier, a zarazem ćwiczeń? Najpierw to, z czego żyjemy i koło czego żyjemy: ludzie, zwierzęta, rośliny, pole uprawiane i nieuprawiane, sad, las, łąka, pasieka, mleczarnia itp.

Założenie gry ma zasadnicze znaczenie, a przedmiot, czy temat sami sobie dobieramy i wedle założenia traktujemy.

1) **Obserwator w sadzie.** W sadzie mamy dwie możliwości rozegrania gry, w pierwszym wypadku bierzemy pod uwagę jedno drzewo owocowe, w drugim cały sad jako taki.

DRZEWO W SADZIE. Zastępowy, przyprowadza zastęp, pod poprzednio upatrzone przez siebie drzewo owocowe. Mówi: przyjrzyjcie się druhowie temu drzewu dobrze, lecz w zupełnym milczeniu i zapamiętajcie, coście widzieli. Po dwuch minutach oglądania, zastęp odchodzi od drzewa i każdy w tajemnicy zapisuje to, na co zwrócił uwagę. Zastępowy zbiera kartki i odczytuje wobec zastępu, następnie omawia wyniki spostrzeżeń. Należy zwrócić uwagę na: położenie drzewa w stosunku do jego sąsiadów, czy nie jest zacienione, czy korona była prowadzona, czy nie, suche gałęzie, ślady występujących szkodników, np. w zimie oprzędy Kuprówki rudnicy, albo Niestrzępa głogowca, kryjące w sobie prawie po setce gąsienic. Na gałązkach pierścienie z jajek motyla. Prządki pierścienicy. Zeschnięte owoce — opanowane przez szarą zgniliznę drzew pestkowych (szara zgnilizna to grzyb) itd.

Przy omawianiu wyniku spostrzeżeń, oprzeć wyjaśnienia na wiadomościach, podanych w książeczce z biblioteczki P. R. pod tytułem „Walka z chorobami i szkodnikami roślin", napisanej przez Dr K. Strawińskiego, cena 50 gr oraz na drugiej książeczce wedle własnego wyboru, która omawiałaby pielęgnacje drzew owocowych.

SAD. Przyjdziemy z zastępem do upatrzonego sadu, dobrze, a za drugim razem źle założonego. W sadzie pozwolimy zastępowi rozejść się na parę minut i obserwować w milczeniu. Po kilku minutach zbieramy zastęp i odchodzimy gdzieś indziej i chłopcy, każdy z osobna ustnie lub piśmiennie składa swe sprawozdanie. Należy zwrócić uwagę chłopców przed rozpoczęciem obserwacji, żeby starali się dopatrzeć, w jakich warunkach powstał i jaki jest sad jako całość. Będziemy zastanawiać się na podstawie rodzaju gatunków drzew owocowych i ich odmian oraz wielkości całego sadu, określić, czy to jest sad dla celu amatorskiego i osobistego użytku właściciela, czy też będzie to sad handlowy. Jak został rozplanowany, kierunkowość linii drzew w stosunku do wystawy słonecznej. Odstępy między drzewami, czy drzewa są karłowate, średnio lub wysokopienne. Pielęgnacja ogólna drzew, bielenie, spryskiwanie, podpórki, przecinanie gałązek itp. Gleba i podglebie, o ile da się to zauważyć, nawożenie i wspólchnienie itd. Ptaki pożyteczne. Wpływ wiatrów itd.

Przy sprawozdaniu z obserwacji, tym co je najlepiej wykonali, zastępowy przyznaje kreski, temu najlepszemu dwie, a drugiemu jedną. Kreski zapisuje się chłopcu, który na nie zasłużył w książeczce zastępu.

Chcąc omówić wyniki obserwacji, zastępowy najlepiej zrobi, jak się oprze na wiadomościach podanych w książeczce z biblioteki P. R. pod tytułem „Zakładanie małych sadów", napisanej przez Inż. S. Konarskiego, cena 30 gr. I w innych książkach sadowniczych może np. „Sad handlowy" — Celichowskiego, cena około 2.— zł.

2) **Obserwator wśród uprawianych roślin okopowych.** Do roślin okopowych, przede wszystkim zaliczamy buraki pastewne, ziemniaki, kapustę, kukurydzę, marchew pastewną. Życie tych roślin i ich uprawa dla niejednego z nas jest jeszcze tajemnicą, a przecież my, jako przyszli gospodarze, musimy je znać, by w korzystny dla siebie sposób rozwojem tych roślin kierować. Zastęp nasz przybył na zagon tych roślin okopowych, niech to będą np. buraki pastewne.

Zadaniem naszym jest ocenić, w jaki sposób rosną te buraki, czy to jest dobrze i dlaczego. Patrzeć należy na: zdrowotność i równość porostu, rodzaj gleby, jej wilgotności i wspulchnienia powierzchni, barwa roślin, wskazująca na siłę nawozową ziemi, występujące szkodniki i choroby, sposób siewu czy sadzenia, odstępy rzędów i roślin w rzędzie, przerywanie, odmiana, o ile da się ją określić, chwasty, czy liście nie są obrywane itp.

Przy omawianiu po sprawozdaniu wyniku spostrzeżeń, zastępowy już poprzednio powinien się przygotować, czerpiąc wiadomości z odpowiedniej książeczki wydawnictwa biblioteczki P. R., które istnieją dla uprawy każdego rodzaju roślin okopowych z osobna w cenie po 30 groszy.

PRZYKŁADY GIER „KIMA" W PRACY WIEJSKIEJ.

KIM 1. Rozkładamy różne warzywa, kilka cebul, buraków, główek, czosnku, kalarep, pomidorów, część główki kapusty itp., tak, ażeby wszystkiego było 12 do 20 sztuk. Możemy zmieniać wzajemny stosunek liczbowy. Patrzeć 3 do 1/2 minuty. Wymagamy przy pierwszych grach wymienienia warzyw i ich stosunku liczbowego, przy dalszych, oceny jakości.

KIM 2. Rozkładamy gałązki z pączkami 8 do 12 gatunkami różnych drzew i krzewów liściastych, np. wierzba, topola, jesion, grab, dąb, olcha, buk, jawor, wiśnia, leszczyna, tarnina itp. Pozwalamy patrzeć 3 do 1 minuty. Wymagamy rozróżnienia i zapamiętania gatunków drzewa czy krzewów.

KIM 3. Rozkładamy 10 do 20 śliwek lub jabłek, wśród których część jest robaczywych, ułożonych tak, że to widać. Pozwalamy patrzeć 1 do 1/2 minuty. Wymagamy bez poprzedniego zawiadomienia zastępu, określenia, ile śliwek lub jabłek było robaczywych, a ile nie. Gdyby za pierwszym razem gra się nie udała skutkiem niezapowiedzenia, na co uczestnicy mają zwrócić uwagę, grę powtórzyć na następnej zbiórce, skracając czas patrzenia.

KIM 4. Wysypujemy mieszankę nasion np. po łyżeczce grochu, fasoli, kukurydzy, pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, białej gorczycy i innych znanych, tak, żeby było 8 do 15 gatunków znanych nasion, razem zmieszanych. Pozwalamy patrzeć 1½ do ½ minuty. Wymagamy wyliczenia gatunków nasion.

KIM 5. Rozkładamy 15 do 30 ziaren różnych zbóż i to o stosunku liczbowym w każdej grze innym np. 5 żyta i 5 pszenicy, lub 5 jęczmienia, 10 owsa i 5 pszenicy. Pozwalamy patrzeć 2 do ½ minuty. Wymagamy rozróżnienia i określenia stosunku liczbowego.

KIM 6. Rozkładamy 20 do 30 ziaren jednego gatunku nasienia zbóż np. pszenicy, w tem 4 ziarna będą ułupane, 4 ciemniejsze ziarna, posiadające wewnątrz śnieć, 3 ziarna chude zmarszczone, niedorozwinięte, a reszta zdrowych. Do pierwszych gier wprowadzamy małą rozmaitość, a w następnych większą. Nasiona układamy tak, ażeby, patrząc wprost, można było widzieć cechy nasienia. Pozwalamy patrzeć 3 do ½ minuty, co zależy nie tylko od wprawy orientacyjnej zastępu, ale i od tego, czy trudniejsze, lub łatwiejsze jest zadanie. Wymagamy określenia liczbowego, jakości i rodzaju ziarna.

A. Łukaszewski phm.

Mównica Wodzów

Przez dyskusję do światopoglądu i działania

Artykuły zamieszczane w „Mównicy Wodzów" zawierają indywidualne poglądy autorów.

Artykuł niniejszy otrzymaliśmy od zastępu starszych chłopców w drużynie i przez jego umieszczenie otwieramy dyskusję na temat zagadnień nurtujących zastępy starszych chłopców.

O kryteria wychowacze Z. H. P.

Szymon: Obserwując od dłuższego czasu proces trwania większych czy mniejszych zrzeszeń dzisiejszego Związku Harcerstwa Polskiego spostrzegam nieuchronny ich pochód ku zjawisku niezbyt zadawalającemu, które określiłbym brakiem zainteresowania ze strony młodzieży nieharcerskiej.

Piotr: Przyczyny tego szukać, moim zdaniem, należy nie tak daleko, jak się na pozór wydaje. Poprostu jednostkom stojącym na wyższym poziomie intelektualnym o większym poczuciu indywidualności harcerstwo stwarza zbyt ciasne ramy ich możliwościom rozwoju.

Szymon: Dlaczego?

Piotr: O, to już nie jest tak łatwym do rozstrzygnięcia. Musiałem się długo zastanawiać, zanim doszedłem do źródeł przyczyny twojego słusznego powiedzenia. Leży ona w nieodpowiednim doborze jednostek na stanowiskach kierowniczych. Harcerstwo znajduje się w tej trudnej sytuacji, że oprócz należytego oceniania wartości wszelkiego rodzaju (organizacyjnych, technicznych, ideowych, pedagogicznych) poszczególnych indywidualności, musi je (wartości) odpowiednio uzewnętrznić w postaci koloru sznura, lilijki, czy ilości kółek na prawym rękawie. Jest to rzecz wymagająca wielkiej trafności sądów w ocenianiu ludzi, granicząca niemal z psychologią. Z nieznajomości usposobień i upodobań jednostek wynika dalszy szereg niedomagań harcerstwa, a między innymi bardzo paląca kwestia nasuwająca mi się na myśl, a którą nazwę kryterium oceny działalności każdej organizacji: sprawa umiejętności skierowania działalności jednostek na odpowiedni im teren pracy.

Szymon: Wydają mi się słuszne twoje dociekania, jednakże przedstawiając trudności czynników miarodajnych, z czym się zasadniczo zgadzam, nie dałeś odpowiedzi na moje pytanie, a sprawę potraktowałeś zbyt jednostronnie.

Piotr: Proszę, w czym tę jednostronność widzisz?

Szymon: Trudności przez ciebie przedstawione nie odstręczyłyby młodzieży od harcerstwa, gdyby były odpowiednio pokonywane, a raczej likwidowane. Mówisz o nieznajomości psychiki jednostek. Wyobraź sobie, że ewentualność takiego nieporozumienia nie zaistniałaby, gdyby czynniki miarodajne były odpowiednio ku temu predystynowane, czyli, w tym wypadku mogłyby ją (psychikę) poznać i na odpowiednie pole skierować.

Piotr: Ależ potwierdzasz tylko moje stanowisko, zastosowując twierdzenie przeciwne (w koncepcji matematycznej: zaprzeczając tezie dochodzimy do zaprzeczenia założenia) mojemu. Widzę, że mnie źle zrozumiałeś i dajesz broń przeciwko sobie.

Szymon: Mylisz się. Twoje poprzednie powiedzenia w konkluzji stwarzają wniosek: potrzeba odpowiednich indywidualizmów; ja zaś stwierdzam fakt: nie ma ich. W tym tkwi nieporozumienie.

Piotr: Właśnie, właśnie. Nie ma, jak się słusznie wyraziłeś na początku, z „braku zainteresowania ze strony młodzieży nieharcerskiej". Masz niezbity dowód słuszności nas obu: z różnych punktów wyjścia dochodzimy do porozumienia.

Szymon (milczy).

Piotr: Rozpatrzyliśmy dotąd kwestię braku zainteresowania. Widzę w tym wielki minus młodzieży harcerskiej. Nie chcę być źle zrozumianym, ale oddawna zauważam zjawisko źle świadczące o zainteresowaniach harcerzy: snobizm intelektualny i megalomania. To ostatnie może w małym stopniu, ale co do snobizmu, to poprostu „szaleje w naprawie" (nie Naprawie). Ze wszech stron harcerskich słyszy się ciągle frazesy z domieszką komunałów, trywializm do znudzenia. Tym się tłumaczy zastraszająco niski poziom zbiórek, które są tylko wypełnieniem szablonu, pozbawione pomysłów nowych nie przedstawiają wielkiej wartości dla jej uczestników. Moim zdaniem harcerstwo cierpi obecnie na brak odpowiednich zastępowych. Przyznam ci się, że dużo muszę sobie zadać trudu przychodząc na zbiórkę zastępu (nota bene starszych). Nie ma tam spraw specjalnie przez jakikolwiek sposób mnie dotyczących, interesujących, przyciągających. Są tylko udane powiedzenia w rodzaju „wieczór świetlicowy", „propaganda harcerstwa", „trzyletni wyścig pracy", „uharcerzajmy społeczeństwo", brak specyficznego zabarwienia nastroju. Nie rzucam haseł w rodzaju „młodzi do czynu!", bo to trąci szowinizmem i nudziarstwem werbalizmu, ale walczę o jedno: treść wewnętrzną.

Szymon: No dobrze ale...

Piotr: Zgaduję twoją myśl. Otóż wina leży po stronie sfer kierowniczych. Odpowiednie ich nastawienie ku tej sprawie dałoby rezultaty zadawalające.

Szymon: Bieg wypadków usuwa wszelką ich inwencję na tym polu, tym bardziej że są bezsilne. Jedynym wyjściem z trudnej sytuacji jest troska o dobrego ducha harcerskiego, a tej nie widać. Jedynym lekarstwem służącym ku naprawie złych stosunków jest napływ elementu starszego. Dlaczego drużyna nie liczy wielu członków z ósmych, siódmych klas, a statystyki wykazują przewagę pierwszych i drugich klas nad wyższymi?

Piotr: Przyczyna jest bardzo jasna: rozpanoszony snobizm wypędza za drzwi jednostki o większej umiejętności myślenia (z wyjątkami). Jest sprawą wielkiej wagi, by czynniki wychowawcze Związku Harcerstwa Polskiego powoływały na stanowiska kierownicze tylko jednostki naprawdę odpowiednie, świadome swojego zadania.

Zygmunt: Poruszyliście obaj kwestię bardzo ważną, ze względu na doniosłość wykazania słabych stron Z. H. P.-u. Istotnie są to sprawy trudne do bezwzględnie zadawalającego rozwiązania i z tego powodu często ich załatwienie daje dużo do życzenia; jednakże nie podzielam waszych poglądów w zupełności, bez pewnych zastrzeżeń, mimo, że większość waszych wniosków nie jest daleka od prawdy. Rozumie się, że absolut trafności i słuszności nie jest w tym wypadku do pomyślenia (jak wogóle nie ma nic na świecie czegoś absolutnie pięknego, dobrego, nie ma ideału — jak mówi filozofia), jednakże odchylenie istoty rozwiązania sprawy od jej rozwiązania idealnego powinno być tak małe, by nie krzywdziło podmiotu jej rozwiązania. Zastrzegam się od zupełnego obiektywizmu, na który mnie nie stać i śmiem twierdzić, że reprezentujecie nieliczną klikę podobnymi kategoriami myślących. Skoro oświetliliście przedmiot waszych dociekań z jednej strony starajcie się poznać go z wielu innych — reasumpcja wniosków wszystkich wziętych pod uwagę punktów widzenia byłaby czymś najbardziej obiektywnym i najbardziej bliskim prawdy. Pożądaną w tym wypadku okolicznością byłoby zapoznanie się z szerszą opinią w tej sprawie.

Szymon i Piotr: A więc prosimy o szczere wypowiedzi i słuchamy...

Zygmunt Mikulski

O zbiorowy czyn

Piękne nasze Prawo ma bardzo ładny punkt, mówiący o oszczędności. Każdy harcerz powinien wszystko oszczędzać, mnie zaś tu chodzi o pieniądze.

Tak samo, jak są przy prawie wszystkich szkołach Szkolne Kasy Oszędności, tak samo powinno się zorganizować przy oparciu o P. K. O. całą sieć Harcerskich Kas Oszczędności. Mamy tyle potrzeb letnich, na które zbieramy w czasie reszty roku. Mamy pieniądze drużyny i poszczególnych zastępów — wszystko to będzie wpłacone do H. K. O.

Malkotentów nie brak. I na ten projekt ten i ów powie o potrzebie mianowania szeregu nowych referentów, poważnej akcji propagandowej etc, etc. Jak dobrze poszukać, to ludzie znajdą, a gra warta jest świeczki.

Na zakończenie parę słów na temat propagandy oszczędnościowej, prowadzonej przez P.K.O. i K.K.O. I jedna i druga centrale wydają specjalne propagandowe pisma, wydając na nie duże pieniądze. W wielu różnych pismach czytamy ogłoszenia obu tych instytucyj. I rzecz ciekawa: jak rzadko widzimy takie ogłoszenia w prasie harcerskiej! Czyżby dlatego, że jest niezbita pewność, że Harcerstwo do czynnej pracy na tym polu nigdy nie zejdzie? Jeżeli poprzeć finansowo to chyba w pierwszym szeregu harcerskie pisma.

Hm. Wacław Kulesza.

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

Wnioski o przyznanie oznaki dziesięciolecia służby jednostkom organizacyjnym. Przy przyznawaniu oznaki dziesięciolecia jednostkom oganizacyjnym Główna Kwatera Harcerzy gromadzi historię tych jednostek. Wobec tego należy do wniosków o przyznanie oznak dziesięciolecia dołączać historię tych jednostek.

Patroni drużyn. Przy wyborze patrona drużyny — osobistości nieznanej powszechnie, należy przesłać drogą służbową do G. K. H. życiorys i uzasadnienie wyboru.

Drużyny pozostające pod opieką Rodziny Kolejowej. Wobec licznych nieporozumień wyjaśniamy, iż drużyny harcerzy, którymi opiekuje się Rodzina Kolejowa nie mogą używać nazwy „drużyny kolejowe", ponieważ Rodzina Kolejowa spełnia tylko funkcje Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Natomiast drużyny te mogą używać nazwy: „Drużyna pozostająca pod opieką Rodziny Kolejowej".

Zezwolenie na wędrówki harcerzy. Zezwolenie na wędrówki jednego lub kilku harcerzy mogą wydawać **tylko komendanci chorągwi harcerzy** i tylko tym harcerzom, którzy posiadają odpowiednie warunki fizyczne i dostateczną ilość pieniędzy.

Główna Kwatera Harcerzy wydała polecenie wszystkim podległym sobie jednostkom organizacyjnym, iż t. zw. kroniki czy książki harcerzy wędrujących można poświadczać tylko w tym wypadku, o ile harcerze ci posiadają zezwolenie komendanta chorągwi. Zezwolenie to winno być umieszczone na pierwszej stronie książki czy kroniki harcerzy wędrujących.

Obozy w okolicach nadmorskich. Jednostki organizacyjne harcerskie wyjeżdżające na obóz nad morze winny bezpośrednio zwracać się we wszystkich sprawach obozowych, aprowizacyjnych, turystycznych i tp. do Referatu Wybrzeża w Starostwie Morskim — Wejherowo.

Obozy harcerskie obozujące nad morzem otrzymają bezpośrednio od Referatu Wybrzeża w Starostwie Morskim instrukcję co do prac społecznych, krajoznawczych i tp. W miarę możności winny przystosować się do niej, gdyż prace te są b. ważne z punktu widzenia ogólno-państwowego.

Ulgi dla harcerek i harcerzy w schroniskach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (P. T. T.). W myśl zawartej umowy pomiędzy Z. H. P. i P. T. T. przysługuje harcerkom i harcerzom daleko idące ulgi we wszystkich schroniskach górskich, będących własnością P. T. T.

Warunkiem korzystania z ulgowych cen za noclegi jest nabycie nalepki harcerskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którą należy wkleić w książeczkę lub legitymację Z. H. P. Nalepkę taką można otrzymać we wszystkich Oddziałach i Kołach P. T. T.

Grupowe wycieczki harcerek i harcerzy (od 5 osób) korzystają z jeszcze większej ulgi w schroniskach — nocleg od 25 do 50 groszy — zależnie od schroniska. Wycieczki takie należy zgłaszać w danym Oddziale P. T. T. lub wprost w zarządzie danego schroniska przynajmniej na 10 dni wcześniej, celem umożliwienia przygotowania noclegów.

Wszystkie harcerki i harcerze, czy to odbywający samotne, czy też grupowe wędrówki w Beskidach Zachodnich, w Tatrach i na Podhalu, lub w Beskidach Wschodnich powinni, we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, zaopatrywać się w nalepki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dh. Ol. P-ski, Leszno. — Czy można nosić krzyż harcerski na mundurze policyjnym?

Krzyż harcerski może być noszony na mundurze policyjnym: Podstawa: Rozkaz Komendanta Głównego Policji Państwowej Nr. 587 p. VIII z dnia 31 lipca 1933 r.

Dh. W. Węgierski, Opatów. — Kto może nosić miniatury krzyżów?

Miniatury krzyżów mogą nosić: harcmistrze, podharcmistrze, działacze z pośród harcerzy i starsi harcerze, oczywiście tylko na ubraniu cywilnym. (Rozkaz Naczelnika Harcerzy l. 9 z dnia 19 czerwca 1934 r.).

Dr. Drużynowy z Katowic. — Gdzie można znaleźć przepisy dotyczące obozów i kolonji?

Przepisy obowiązujące kolonie zuchowe, kolonie, obozy stałe i wędrowne drużyn i kręgów znajdują się w Wiadomościach Urzędowych Nr. 6, czerwiec 1936 r. — Rozkaz Naczelnika Harcerzy L. 16 z dnia 2 czerwca 1936 r.

Dh. dz. W. F. z Ł. — Kto może odbierać przyrzeczenie?

Przyrzeczenie może odbierać: harcmistrz, podharcmistrz i działacz z pośród harcerzy. Jednakże komendant chorągwi harcerzy może każdorazowo upoważnić innego harcerza (nie będącego członkiem starszyzny) do odbierania przyrzeczenia.

Dh. Instruktor z Kielc. — Czy po przeniesieniu się z Kielc do Poznania na studia uniwersyteckie mogę zachować przydział do Chorągwi Kieleckiej?

Nie. Jest Druh obowiązany prosić Komendanta Kieleckiej Chorągwi Harcerzy o wysłanie wniosku do G. K. H. o zmianę przydziału Druha z Chorągwi Kieleckiej do Wielkopolskiej. Po przybyciu do Poznania winien Druh natychmiast zgłosić się do pracy w Komendzie Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy.

PO BIAŁYCH HARCACH.

Wiosenna Kampania Wyścigu Wycieczek jest w całej pełni, a Białe Harce są już dawno za nami, warto jednak wspomnieć jaki był ich rezultat.

Mimo niesprzyjającej pogody do harców, jaką mieliśmy w tym roku, możemy się jednak poszczycić wspaniałymi sukcesami. Według nadesłanych sprawozdań w 203 hufcach odbyło się 2040 wycieczek drużyn, a 11.258 wycieczek zastępów. Choinkę na śniegu urządziło 355 drużyn.

Mimo słabych opadów śnieżnych 580 drużyn, w tem 1777 zastępów, a 13.772 harcerzy, brało udział w śnieżnej wojnie.

Jest to dwakroć więcej niż uczestniczyło w harcech w Spale. Popularne już stały się zbiórki i mają wiele zwolenników. Najlepiej o tym świadczy 1335 „Dyplomów Białych Harców", jakie Główna Kwatera rozesłała za pośrednictwem Komendy Chorągwi dzielnym zastępom. Z zimowiskiem również idziemy naprzód, bo oto drużyny zorganizowały w tym roku 135 zimowisk, razem więc przebyło 13910 h. × dni.

Jeżeli chodzi o jakość wycieczek, to — sądząc po ocenach — nastąpiła pewna poprawa. Do grup dobrych i dostatecznych należy około 60 proc. drużyn, do grupy bardzo dobrych 29 proc., a niedostatecznych zaledwie 12 proc.

Co czytać?

ZAGADNIENIE, NA KTÓRE MUSIMY ZWRÓCIĆ UWAGĘ.

Zainteresowanie zagadnieniami racjonalnego żywienia człowieka z każdym rokiem staje się żywsze, na co wpływa z jednej strony kryzys ekonomiczny i wynikająca stąd konieczność jak najdalej posuniętych oszczędności zarówno w życiu rodzin, jak i instytucji, z drugiej zaś strony konieczność ratowania ludzkości przed skarleniem fizycznym. Dała temu wyraz Liga Narodów, stwarzając specjalną Komisję której zadaniem jest takie wyświetlenie zagadnień, związanych z wyżywieniem szerokich warstw społecznych, aby ta niezmiernie doniosła sprawa przestała już nareszcie być dziełem przypadku tak, jak już dawno nie jest dziełem przypadku sprawa żywienia zwierząt domowych.

Na uchwałach Komisji Zdrowia Ligi Narodów opierają swe wnioski i wskazania autorki podręcznika p. t. **„Teoria przyrządzania potraw" — wyd. Książnicy Atlas — 1936 — cena 6,40 zł.** Nas, kierowników i organizatorów ruchu młodzieżowego, interesują przede wszystkim te rozdziały książki, które dotyczą żywienia dzieci szkolnych i młodzieży, oraz pracowników fizycznych i umysłowych. Znajdziemy tam wiele praktycznych wskazówek pod tym względem, które nawet w trudnych warunkach gospodarczych życia obozowego wyświetlą niejedno i niejedno pozwolą udoskonalić. A przecież ciąży na nas duża odpowiedzialność za takie postawienie sprawy wyżywienia, aby powierzona nam młodzież nie tylko z powodu wadliwego żywienia nie poniosła żadnego uszczerbku, ale nawet uzupełniła szczerby, spowodowane w jej zdrowiu przez nieprawidłowe żywienie w internatach szkolnych, a nawet w rodzinie. Wobec zbliżającego się sezonu życia obozowego warto zaznajomić się z tą książką!

zastępowy

NUMER POŚWIĘCONY ZASTĘPOM STARSZYCH CHŁOPCÓW

Otwieram dyskusję

OD REDAKCJI:

Rozpoczynając druk projektów hm. O. Żawrockiego prosimy czytelników o podzielenie się z nami swym doświadczeniem przy realizowaniu ich.

WYTYCZNE DLA PLUTONÓW HARCERZY.

A. Zasady oganizacyjne.

1. Każdy harcerz, bez względu na posiadany stopień, funkcję, o ile ukończył 15 lat, musi należeć do Plutonu Harcerzy.

2. Pluton Harcerzy jest inaczej nazwaną Drużyną Starszych Chłopców.

3. Plutony Harcerzy mogą być: a) samodzielne, jak każda Drużyna, b) składać się z kilku zastępów, tkwiących organizacyjnie przy Drużynach; zastępy te pracują w myśl programu dla Plutonów, zbierając się tylko dla wspólnych ćwiczeń raz na miesiąc lub częściej, stosownie do lokalnych warunków.

4. Drużynowi, przyboczni Drużyn, zastępowi i inni funkcyjni w Hufcu — obowiązkowo należą do Plutonów, tworząc tam albo oddzielny zastęp, albo pełniąc funkcję zastępowych w Plutonie; szczególnie jest pożądane w Plutonach zlepkowych — wtedy Drużynowy jest jednocześnie zastępowym swojego zastępu starszych chłopców, należących do Plutonu.

5. Komendant Plutonu ma prawa i obowiązki Drużynowego; zasadniczo powinien nim być podharcmistrz, mający stopień podchorążego lub oficera rezerwy. Dobrze jest łączyć funkcje przybocznego Hufca z dowodzeniem Plutonu.

6. Do Plutonu mogą wstępować nie harcerze, o ile odpowiadają warunkom wiekowym i charakterowym; pracę swoją prowadzą oni również na poziomie stopnia Przodownika, tak samo jak wszyscy inni harcerze, choćby posiadali stopnie Młodzika, Wywiadowcy lub Ćwika.

7. Odznaką członka Plutonu Harcerzy jest granatowa lilijka na lewym rękawie; oznakami funkcji — Komendant Plutonu: srebrny trójkąt w kształcie litery „V“ na prawym rękawie; przyboczny — takiż zielony; zastępowy — takiż bronzowy. Szerokość pasemka 2 cm.

8. Oznakami stopni (po przyrzeczeniu): Przewodnik — krzyż ze złotą lilijką; Harcerz Orli — krzyż ze złotą obwódką dookoła lilijki; Harcerz Rzeczypospolitej — krzyż ze złotym wiankiem.

9. Mundur członka Plutonu jest zwykły mundur polowy harcerza lub długie stopnie (sportowe, typu angielskiego, t. zw. pumpy za kolana); peleryna harcerska. (Młodsi harcerze nie mają prawa noszenia peleryn i długich spodni).

B. Zasady programowe.

1. Praca w Plutonie odbywa się w myśl wytycznych, dostosowanych do obecnej sytuacji Polski i psychiki starszej młodzieży, a mianowicie w czterech zasadniczych kierunkach: a) harcowym czyli militarnym, b) społecznym, c) gospodarczym, d) samodoskonalącym i w dodatkowym piątym t. zw. organizacyjnym (patrz szczegółowe programy pracy, będącymi jednocześnie wymaganiami na stopnie — Przewodnika, Harcerza Orlego i Harcerza Rzeczypospolitej).

2. Metody pracy w Plutonach też same co i w Drużynie: system zastępowy, Rada Plutonu, Zbiórki Plutonu, gawędy, dyskusje, wycieczki, kursy, obozy, zdawanie specjalności (inna nazwa sprawności), KPH, próby i t. d. — tylko wszystko jest nastawione na s t a r s z ą, w y o d r ę b n i o n ą młodzież.

3. Zasadniczo program każdego stopnia przerabia się w ciągu roku lub dłużej; stopień Harcerza Rzeczypospolitej jest ważną nadbudówką, której zdobycie stanowi pełne zakończenie szkolenia w Plutonie.

4. Próbę na dany stopień zdaje się w ciągu całej pracy; pozytywny jej wynik z poszczególnych działów stwierdza Komendant Plutonu lub specjaliści — wykładowcy do tego powołani — swoimi podpisami; stopień przyznaje Komendant Hufca.

5. Pluton — obojętnie samodzielny czy zlepkowy — powinien posiadać własną ś w i e t l i c ę.

(Proponowane inne nazwy: Drużyny Harcowników, Pluton Starszych, Drużyna Lutyków i t. d.).

Kierunek społeczny w proponowanych stopniach

Przodownik.

1. Rozwija zalety narodowe: (zapał, gościnność, tolerancja, rycerskość, zdolność do wielkich poświęceń i wysiłków).

2. Swoją postawą czynnie propaguje jedność narodową.

3. Umie i pomaga bliźnim w schorzeniach fizycznych (posiada specjalność „służby ambulansowej“, pracuje w ambulatorium).

4. Zna nieszczęśliwe wypadki przy pracy i sposoby zapobiegania.

5. Pracuje bezinteresownie przez 3 — 7 dni na roli.

6. Pozna Ustawę Samorządową i zwiedzi Samorządowe Zakłady.

7. Posiada specjalność samarytanina.

8. Jest członkiem LOPP.

Harcerz Orli.

1. Walczy z wadami narodowymi w sobie: (wybujały indywidualizm, powierzchowność pracy, superkrytycyzm).

2. Swoją postawą czynnie propaguje jedność państwową.

3. Umie i pomaga bliźnim w nieszczęściach materialnych (bezrobocie, sierocińce, „pomoc bliźniemu“, dożywianie).

4. Zna społeczne choroby i sposoby walki z nimi (gruźlica, choroby weneryczne, jaglica).

5. Pracuje bezinteresownie przez 3 — 7 dni wśród robotników.

6. Pozna Ustawę Ubezpieczeniową i zwiedzi Ubezpieczeniowe Zakł.

7. Posiada specjalność znawcy pracy.

8. Czynnie pracuje w gromadach zuchowych, Drużynach lub innych organizacjach młodzieżowych.

Harcerz Rzeczypospolitej.

1. Walczy z wadami narodowymi w społeczeństwie.

2. Swoją postawą czynnie propaguje braterstwo międzynarowe.

3. Potrafi i pomaga bliźnim w nieszczęściach psychicznych swoją moralną postawą (więziennictwo, szpitale, domy poprawcze, walka z analfabetyzmem, domy noclegowe).

4. Zna i rozumie konflikty kapitału i pracy (kooperatywizm, encyklika papieska).

5. Pracuje bezinteresownie przez 3 — 7 dni wśród rzemieślników.

6. Pozna Ustawy Społeczne (Ustawa o najmie, emerytalna, i zwiedzi Zakłady Społeczne).

7. Posiada specjalność społecznika.

8. Czynnie pracuje w organizacjach społecznych (Biały Krzyż).

d. c. n.

Proszę o głos!

W projektach hm. O Żawrockiego widzę następujące zalety:

W zasadach organizacyjnych.

1. Obowiązek należenia zastępowych i funkcyjnych do plutonów starszych chłopców uważam za słuszny, gdyż poza pracą instruktorską, mają oni również swoje potrzeby kulturalne, tak jak mają je inni starsi chłopcy.
2. Udostępnienie Harcerstwa „cywilom". Uharcerzanie Społeczeństwa w sposób najbardziej bezpośredni. Przywilej ten musi być jednak określony b. dokładnymi przepisami.

W zasadach programowych.

1. Wyodrębnienie starszej młodzieży. Wydzielenie z „dziecinnego pokoju".
2. Oparcie pracy o świetlicę. Klubowy charakter zbiórek.
3. Tworzenie t. zw. Plutonów Harcerzy t. j. większych jednostek organizacyjnych starszych chłopców, niż zastęp. Chłopcy muszą odczuwać, że stanowią siłę.

W stopniach.

1. Specjalizacja.

*

Natomiast dostrzegam następujące braki i błędy:

W zasadach oganizacyjnych.

1. Zbyteczne oznaki funkcyjnych. Wystarczy znak przynależności do oganizacji starszych chłopców — granatowa lilijka.
2. Bagneciki oznaką przynależności. Zły pomysł.
3. Wojskowy na czele plutonu harcerzy. Dlaczego np. nie policjant?

W stopniach.

1. Zbiór wiadomości. Brak postawionego zadania do wykonania.
2. Nie zaznaczona zespołowość pracy. Stopień winien być możliwy do zdobycia tylko w oparciu o grupę.
3. Dobór wymagań nie spełnia zadania stopni harcerskich. Zdobycie stopnia winno otwierać nowe możliwości pracy dla społeczeństwa. Przez stopnie starsza młodzież harcerska winna dążyć do zmiany rzeczywistości polskiej, ciągle rozszerzając granice swej działalności. Uboczne cele stopni to: doskonalenie się przy zdobywaniu stopnia i pogłębianie światopoglądu przez zdobycie nowych wiadomości i przemyślenie pewnych zagadnień.

Błąd zasadniczy.

Projekt dha Żawrockiego wykazuje zasadniczy błąd. Mamy stworzyć ruch starszych chłopców. Zespolić w pracy dla wspólnego celu. Chłopcy mają uwierzyć w potęgę zbiorowego czynu. Lecz nie jest naszą intencją przyzwyczajać chłopców do tego, że istnieje führer, za którym zgodnie maszerują i to stanowi ich siłę.

Może się mylę, lecz nie to jest ważne co dh. Żawrocki chciał napisać, lecz jakie wrażenie czynią jego projekty.

S. D.

Chłopak — dziewczyna

(dokończenie).

Nieraz spotykałem się z sytuacją taką, że zastępowy postanawia, że należy zabrać się do uświadomiania chłopców.

Kochany chłopie — za późno! Tak, mówię wyraźnie: za późno. Chłopak 16-letni, chodzący do szkoły jest już wcześniej przez swych usłużnych (tam, gdzie nie potrzeba), kolegów w dostatecznie brutalny sposób uświadomiony. Uświadamianie zaś w tym okresie, to tylko jeszcze większe rozdrażnienie popędów płciowych chłopaka, które w okresie przejściowym jeszcze nie doszły do równowagi i tym bardziej skłonne są do zboczenia z normalnej biologicznej linii. Nie wolno nam być niepotrzebnie brutalnymi, i należy uszanować teraz coraz jaśniej konkretyzującą się wstydliwość chłopaka.

Nie wolno nam burzyć jego ideałów i sprowadzać małżeństwa do czysto zwierzęcego aktu płciowego, pozbawionego jakiejkolwiek podbudówki uczuciowej.

Roztrząsanie zagadnień fizjologii i anatomii w tym okresie jest nie tylko pożyteczne, ale wręcz szkodliwe. Ci, którzy zetknęli się kiedykolwiek z chorobami nerwowymi, czy psychiatrią, wiedzą, jak straszne nieraz spustoszenia w umyśle dziecka zostawia przypadkowe zaobserwowanie stosunku płciowego, jak szalone wrażenie na nim to wywiera, prowadząc bardzo często w następstwie do rozmaitych nerwic, w których bardzo skrupulatna psychoanaliza wykrywa prawie zawsze podłoże seksualne. Stąd takie bezmyślne poruszanie tematów seksualnych z chłopcami w okresie pokwitania nie może pozostać bez echa w dalszym ich życiu, a nierzadko w swych skutkach doprowadza do onanizmu itp.

Rolą zastępowego jest postawić te sprawy na odpowiednio poważnym poziomie. Zastępowemu nie wolno prowadzić w tym okresie uświadamiania, ale na wszelkie zapytania chłopców (zastępowy mądry zrobi tak, że te pytania stawiane będą tylko w cztery oczy), musi odpowiedzieć prosto, rzeczowo, bez jakiegoś zażenowania i niepotrzebnego otaczania spraw płciowych tajemniczością, kładąc w ten sposób kres żarcikom i domysłom.

Ale zasadniczą rolą zastępowego jest odpowiednie pielęgnowanie strony uczuciowej stosunku chłopca do dziewczyny, ale przez propagowanie nie jakiegoś „podkochiwania się", ale prostego, szczerego, koleżeńskiego stosunku do rówieśniczek. Stosunku, opartego jednocześnie na ideałach rycerskości, czystej, chłopięcej miłości tego, co w człowieku dobre i piękne. Ma zastępowy zwrócić uwagę na piękno duchowe człowieka, na jego wartość prawdziwą, mającą swój wyraz nie w silnych i dobrze rozwiniętych mięśniach, ale w wielkim i szlachetnym sercu i silnym charakterze. Bo silny charakter nie wyklucza nigdy serca czułego i rozumiejącego biedę i cierpienie życia. Wręcz przeciwnie, człowiek prawdziwie silny, połączy te dwie cechy, stanowiące o mocy jego ducha.

Ma zastępowy wyrobić w swoich chłopakach wyrozumiałość dla wad i ułomności ludzkich i nauczyć ich tej wielkiej sztuki opanowania i ustępliwości; ustępliwości w tych właśnie najdrobniejszych sprawach, które acz małe, potrafią nieraz całe życie zatruć. Musi zastępowy w swoich chłopakach wyrobić szacunek do kobiety, dzięki któremu chłopak nie pozwoli sobie na zbytnią poufałość, czy też poprostu chamstwo, ale który mu każe uchylić czoła przed jej godnością.

Musi zastępowy odrodzić dawno u nas niestety gdzieś do lamusa schowany i zapomniany termin — przyjaźń.

Dzisiejsza młodzież umie tylko albo kochać się, albo nienawidzieć. Przyjaźń zaś, stała się rzeczą niepotrzebną, zapomnianą. Utarło się nawet mniemanie, że między mężczyzną i kobietą nie może być przyjaźni, może być albo miłość, albo obojętność.

Odródźmy więc w naszych chłopakach przyjaźń — uczucie czyste, bezinteresowne, które pragnie tylko szczęścia ulubionej osoby, zdolne wszystko swoje dla szczęścia przyjaciela poświęcić, uczucie par excellence altruistyczne.

Mamy jeszcze podtrzymywać w chłopaku uczucia szlachetne, mamy mu pomóc w ciężkich chwilach niepewności i walki ze sobą, w jakie okres pokwitania obfituje, mamy mu dać bodziec do pracy nad sobą, służyć mu w pierwszym rzędzie p r z y k ł a d e m i radą i wskazówką, a zwłaszcza oparciem moralnym.

Jednym słowem zastępowy musi być w tym okresie prawdziwym przyjacielem swoich chłopaków, a jestem pewien, że w ten sposób wypełni naprawdę swoje wielkie posłannictwo harcerskie, pomagając swym młodszym braciom w najcięższych bodaj chwilach ich życia — chwilach przekształcania się duchowego i fizycznego z poczwarek — w ludzi.

A teraz chodźcie ze mną pomóc Tadkowi, który, widząc, że Maryśka kocha Stefka, i stwierdzając, że Stefek jest od niego bardziej wartościowy i godny Maryśki (zdaje się, że w tym momencie myli się biedak), chce ustąpić z pola walki, robiąc szlachetny gest stosunku do swego przyjaciela. Spaceruję z nim po straszných wertepach, gdzieś aż na krańcach miasta od paru godzin i widzę, jak biedak o pół kroku za mną połyka łzy, z którymi jeszcze nie umie sobie dać rady i pociąga nosem, twierdząc, że z powodu zimna widocznie ma katar znowu .

Ja jestem tylko biernym świadkiem jego walki, ale wiem, że Tadek zwycięży, a ja będę rad, że może w tej ciężkiej chwili będzie czuł przy sobie przyjazną dłoń, która go w każdej chwili podeprze.

„Stary".

Krąg siedmiu boleści

Czasem w drużynie robota zawali się. Wszystko szło dotychczas dobrze. Nagle od pewnego czasu urywają się zbiórki, twarze zastępowych lub drużynowego szarzeją i wszystko wali się, jak słup w domu, stojącym na piasku.

Znajdzie się zawsze kilku ludzi o niespokojnym, awanturniczym duchu, o rękach gotowych do roboty, o niecierpliwym i ciągle coś przerabiającym umyśle. Otóż ci lu-

dzie nie chcą być ofiarami czyichś humorów. Nie tylko denerwują się nieróbstwem drużyny, ale i denerwują się stanem tych „ważnych", co skrzydełka opuściwszy, zakrzepli w śnie, jak sowy w dnie słoneczne. Kiedyś było nas kilku „wariatów", zdenerwowanych wciąż tą ciągnącą się, kleistą sytuacją drużyny. No i co? A no nic. Zgrzytnęliśmy potwornie zębami, oczyma dopowiedzieliśmy sobie resztę i śmiech „szatański" a radosny wyrwał się z naszych gardzieli.

Przejrzeliśmy listę drużyny i z tych czterdziestu chłopaków wybraliśmy sześciu owanych i pełnych inicjatywy, nie wodzów, a zwykłych szeregowców. Zwyczajem puszczańskim gałązka z jedliny z sześcioma rozwidleniami poszła w drogę między tych kandydatów. I tego samego dnia o 6-tej wieczorem stanęliśmy przy Jedynej Sośnie. Józek Tarzan rozpalił ogień. Siedziało nas teraz ośmiu. Jeden patrzał na drugiego i nie wiedział co rzeknąć. Wreszcie żal i pasja poniosła nas. Potoczyły się rwanym skokiem słowa okrągłe, ostre, a świszczące jak bat, posuwany po piasku. Mówiliśmy o własnej winie, o apatii drużynowego, o notorycznym lenistwie wodzów zastępowych. Mało. Nie tylko to wyrzuciliśmy w płomień oczyszczających ognia. Od dnia dzisiejszego postanowiliśmy sobie, że my będziemy tą ukrytą radą zastępowych, tym pramotorem roboty drużyny.

Znak zwołania — to gałązka jedliny. Nas ośmiu rozdzieliło sobie robotę. Każdy miał opiekować się jednym zastępowym, w zastępy mieliśmy wnieść żagiew buntu, postawienia pracy na odpowiednim poziomie i przez zdobywanie sprawności i przez wycieczki i przez najróżnorodniejszego rodzaju zbiórki. Drużynowy po pewnym czasie spostrzegł, że coś się dzieje w drużynie, że jakiś nurt przewala się przez drużynę, chłopcy inaczej patrzą na wszystko, a w skrzynce pytań... A w skrzynce pytań leżały dziwne karteczki. Zamiast pytań znajdowały się plany zbiórek zastępów, zbiórek drużyny, uwagi o tym, co trzeba pchnąć w drużynie. Zdziwienie drużynowego wzrastało. Aż pewnego wczesno-wiosennego dnia na zbiórce drużyny młode „Trzpioty" nie umiały zaśpiewać ani jednej piosenki. Jedna rzecz zastanowiła drużynowego, a to były jakieś znaki porozumienia między kilkoma chłopcami. Zbiórka przeszła spokojnie. Potem hałas, wkładamy palta. W hollu gaśnie światło, słychać jakieś szamotanie, piski, drzwi od kajakowni zamknęły się z trzaskiem. Światło zapalono i za chwilę zastępowy „Trzpiotów" wychodzi pełen czerwieni na twarzy z drzwi kajakowni. Złym wzrokiem omiótł twarze najbliżej stojących spiskowców.

Wiosennymi wieczorami odrobiwszy lekcje, wyruszaliśmy w pole. Robiliśmy trochę ćwiczeń z techniki i ciągle sypaliśmy projektami prace. Serdecznie nas cieszyło ruszenie pracy w starszym od nas zastępie nigdy niepracujących starszych chłopców „Bobrów". Aż wreszcie doszło do tego, że drużynowy wszedł z nami w porozumienie, zgodził się na dalszą tajną naszą pracę i zaczął sam orać. Leśnymi ścieżynami poczęły pomykać zwarte zastępy Wilków, Trzpiotów, Lisów, a Bobry rozśpiewały się pieśnią radosną na szeleszczącym o burty kajaków spływie niedzielnych wycieczek. Krąg Siedmiu Boleści zebrał się w czerwcu ostatni raz, by zaśpiewać hymn Puszczy i ruszyć na kurs zastępowych. Drużynowy - gentelmen umiał ocenić nasz wysiłek i wiedział teraz, do czego nas może zaangażować, i w jakim kierunku naszą pracą tajną, a pełną poświęcenia pchnąć na odpowiedni szlak.

Wiele drużyn przechodzi podobny kryzys. A czy nasze młode ręce szeregowych, nie mogą więcej zrobić, niż ważni zastępowi? Nie chcę nikogo martwić, ale my jesteśmy „solą" drużyny. My — szeregowi!

Takwi.

O program w zastępach starszej młodzieży harcerskiej *)

Chcę podzielić się uwagami na temat **metody** pracy w zastępach starszej młodzieży. Najlepszy program może stać się przykrym, może się nie podobać młodzieży, a nawet zniechęcić ją, o ile nie podejdziemy do niego od najważniejszej strony — od **strony życia!** Należy tak pracę prowadzić, by ona nie była czymś oderwanym od życia, od potrzeb chłopców, lecz by się z tymi potrzebami łączyła, była ich uzupełnieniem.

A program nasuwa wiele takich możliwości; o kilku z nich pomówię.

*) Z okólnika Chorągwi Lubelskiej.

Ustawa samorządowa! Ciekawe i życiowe zagadnienie! Ale czy mamy kupić książkę, przeczytać i... zrobić wykład? Na pewno nie! Położylibyśmy robotę na obu łopatkach. — A więc jak? — Umawiamy się (pożądane większe zespoły — jeden zastęp zbyt mało liczy ludzi, by wyniki były współmierne z wysiłkami kierowników tego rodzaju pracy) z odpowiednimi osobami, może z burmistrzem, sekretarzem magistratu, czy sejmiku i urządzamy wycieczkę do magistratu, starostwa. Oprowadzają nas po biurach (a może po pod biurami) i dowiadujemy się, że tu: załatwia się sprawy meldunkowe, wojskowe, podatkowe itd., a po tym ktoś ze „speców" samorządowych (harcerz, członek K.P.H., sympatyk) — urządza pogadankę na temat samorządu. — Chłopcy pytają, dowiadują się, że to — tak, a to — inaczej; skorzystali dużo, bardzo dużo. Przy okazji nauczą się pisania podań urzędowych. Czas by już był, byśmy w swoich podaniach godność ludzką zachowali!

Chłopcy zaciekawieni dopominają się o drugą wycieczkę. Dobrze — idziemy, choćby do Ubezpieczalni. I znów tak samo, z tą tylko różnicą, że się zmieniają osoby, biura i zagadnienia.

A jak pouczająca jest wycieczka do sądu! Na imieniny Pana Prezydenta urządzimy taką wycieczkę, poznamy Głowę Państwa, konstytucję i prawdziwe, ciężkie życie. Chłopcy będą zainteresowani jak w teatrze na doskonałej sztuce. A ile myśli się zrodzi w związku z posłuchaniem prawdziwej rozprawy, prawdziwych sędziów i adwokatów. Nasuwa się pytanie: czy można, czy sędzia pozwoli. Owszem, można; sam już takie dwie wycieczki z młodzieżą urządzałem. Trzeba tylko przez prezesa K.P.H. lub kogoś z „ważnych" udać się do prezesa sądu i zgodzi się, a nawet na oznaczony dzień przygotuje specjalne rozprawy.

I całkowite nasze zwycięstwo! Chłopców zdobyliśmy! Tylko teraz nowe pomysły, nowe zbiórki, na których omówi się zdobycze. Zresztą piszę tylko o jednej dziedzinie, o wycieczkach społeczno-kulturalnych pouczających.

Bo proszę: można jeszcze wymyślić wycieczkę do szkoły rolniczej, do elewatora zbożowego (!), do drukarni, do teatru (wywiad z aktorami, lecz nie na modłę pensjonarek), do gimnazjum, szkoły zawodowej (ustrój szkolnictwa) itd., itd.

Oczywiście potrzebne są tu wpływowe osoby, które by udostępniły, pomogły przy organizowaniu wycieczek. Ale od czego K.P.H.? drużynowy, hufcowy?

Zachęcam gorąco do tego rodzaju wycieczek. Spróbujcie i napiszcie — kto pierwszy?

I jestem pewien, że w rezultacie powiększy się ilość złotych kółek, a nawet wianków na naszych krzyżach harcerskich.

Uczmy się chodzić po górach!

Jedną z najpiękniejszych miejscowości Polski są niewątpliwie Karpaty. Poznanie tej cudnej połaci naszego kraju powinno być ambicją każdej harcerki i każdego harcerza. Niestety, w harcerskim obozownictwie wędrownym dotąd za mało uwzględniało się turystykę górską i wysokogórską, nie doceniając jej wielkich walorów wychowawczych, zdrowotnych i atrakcyjnych. W programach prac zastępów starszej młodzieży harcerskiej i kręgów starszoharcerskich turystyka wysokogórska powinna zająć poczesne miejsce.

Chcąc zapoczątkować i postawić na odpowiednim poziomie harcerskie wędrownictwo górskie wydziały Obozów Głównych Kwater Harcerek i Harcerzy organizują w roku bieżącym w Tatrach na Hali Gąsienicowej od 5 do 17 lipca kurs taternicki.

Na tym pierwszym Harcerskim Kursie Turystyki Wysokogórskiej omówione będą zagadnienia z dziedziny geografji topografji, meteorologii, ochrony przyrody, oraz teoretycznie i praktycznie przerobiona będzie turystyka wysokogórska (chodzenie po górach, zabezpieczenie się, wspinaczki itp.).

Wyekwipowanie jak na zwykły obóz (buty podkute), zakwaterowanie w schronisku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Koszt kursu w granicach od 18 do 20 zł. bez kosztów podróży.

Zgłoszenia harcerzy w wieku od 18 lat, posiadających conajmniej stopień ćwika, przesyłać należy do Wydziału Obozów i Turystyki G. K. H.-y (Warszawa, ul. Piusa XI, Nr. 8) za pośrednictwem i z opinią Komend Chorągwi.

Za Kierownictwo Kursu

ph. **Zenon Wiśniewski.**

Jak sobie radzą ze starszymi inne organizacje

Gubienie chłopców starszych przez drużyny jest zjawiskiem znanym i niestety powszechnym. Chłopcy po dojściu do pewnego wieku zaczynają występować gremialnie z organizacji, podając przy tym najróżniejsze powody i pozory.

Fakt, że podobna rzecz dzieje się w innych organizacjach skautowych nie może nawet w naszych własnych oczach uchodzić za rozgrzeszenie. Musimy szukać błędów i natychmiast starać się je radykalnie usuwać.

Wydaje się nam, że może nie jedynym, ale w każdym razie jednym z poważniejszych niedociągnięć, jest sprawa nieodpowiedniego potraktowania starszych chłopców przez wodza — instruktora. Nie wolno nam ani na moment zapomnieć, że ze starszym chłopcem nie możemy tego samego i tak samo przerabiać, co z zuchem czy młodzikiem. Równolegle z wiekiem zmieniają się zainteresowania i zamiłowania. W żadnym wypadku nie wolno nam upodobań chłopców naginać do naszych własnych, lecz przeciwnie, musimy sami starać się wczuć w mentalność prowadzonych przez nas skautów. Koniecznym to jest dlatego, by móc im dać maximum naszych wiadomości i doświadczenia, którego od nas, jako od instruktorów oczekują. W poszukiwaniu nowych dróg i środków na gardzimy metodami obcymi, lecz starajmy się przenosząc je do naszego terenu przystosować jedynie w imię odmiennych warunków. Otóż w jednym z ostatnich numerów pisma skautów amerykańskich „Scauting“ znajdujemy kilka konkretnych przykładów, którymi nasi bracia z Nowego Świata interesujący nas problem starają się rozwiązać.

Między innymi Amerykanie proponują prowadzenie przez grupę starszych chłopców czasopisma. Projekt ten poparty jest przeprowadzoną już u nich próbą, która dała jak najlepsze wyniki. Właśnie jeden ze zdolniejszych dziennikarzy w Buffalo rozpoczął swą zawodową karierę w takim właśnie piśmie. Tam zapoznał się ze swoim późniejszym zawodem, tam nauczył się go i pokochał.

Do takiego pisma mają pisać bezwzględnie wszyscy członkowie zastępu, kręgu czy gromady, niezależnie od talentu i wprawy. Piszą o zdobyczach naukowych i kinie, o polityce i sporcie, o sprawach związkowych i kwestiach społecznych. Znajduje się i humor i rozrywki i wspomnienia. Jednym słowem wszystko. Pracami kieruje jeden z pośród nich. Dobrze jest, jeżeli można w ten sposób pracę zorganizować, żeby taki „naczelny redaktor“ co pewien (z góry określony) czas zmieniał się. Konieczną jest rzeczą, aby pismo wychodziło systematycznie i regularnie. Później gdy pismo się rozwinie, a piszący nabiorą wprawy czas pomiędzy jednym numerem, a drugim można skrócić, ale stanowczo musi to być wynikiem powszechnej umowy. Początkowo pismo wychodzi tylko na „własne potrzeby“.

Później obejmuje swym zasięgiem drużynę, szkołę, hufiec chorągiew i tak dalej, zależnie od zainteresowań chłopców i poziomu samego pisma. Spróbujcie, może odkryjecie nie jeden talent dziennikarski!

Może się zdarzyć, że chłopcy jednego zastępu mają zainteresowanie bardziej skonsolidowane w jednym ściślej określonym kierunku. Tego rodzaju zjawisko koniecznie musimy wykorzystać. Zastęp bierze się do pracy. Zajmuje się koszykarstwem, introligatorstwem, wyprawianiem skór, czasem czymś z techniki skautowej np. samarytanką. Wspólne prace w jakimś tego rodzaju kierunku nauczą chłopców nietylko tego lub innego zawodu czy rzemiosła, co może mu się w przyszłości przydać, ale przede wszystkim pozwoli mu się zetknąć z warunkami pracy. Przy tej sposobności nauczy się szanować pracą i trud innych, z których codziennie na każdym kroku korzysta.

Ważną jest rzeczą, aby każdy zastęp miał przynajmniej kilku korespondentów skautów z różnych państw. To da możność zrozumienia chłopcom, że nie są w swej pracy odosobnieni, że są inni podobni do nich, którzy robią to samo, a nieraz nawet prawie tak samo. Korespondent zagraniczny dopomoże zastępowemu do wytłumaczenia, że całe miliony skautów dążą do tego samego, wspólnie wytkniętego sobie celu. Chłopiec w wieku najłatwiejszym do odpryśnięcia ze Związku, zrozumie, że skauting nietylko polega na nie piciu i nie paleniu.

Wodzu! Poco mamy dalej mnożyć przykłady, jak jest gdzie indziej? Ty sam znasz najlepiej swych chłopców, wiesz czego im potrzeba i jak wiele można z nimi zrobić. Oprzyj się na swym własnym doświadczeniu i obserwacji, rozpuść skrzydła. Inicjatywy, a jeżeli ci się coś morowo uda — podziel sę sukcesem z innymi.

(Opracowali i rozszerzyli z „Scautingu“)

Andrzej Tuwim i Karol Ward



ZUCHY

Projekty zmian regulaminu gwiazdek zuchowych

W instruktorskich gronach zuchowych od paru lat utrwaliła się opinia, że obecnie obowiązujące regulaminy gwiazdek straciły rację bytu, że niezbędne są w nich duże zmiany.

Spowodowane to zostało wejściem w życie nowych sprawności zuchowych, — będących właściwie cyklami zabawowymi. Punkt ciężkości, zajęć gromady który w pierwszych latach ruchu zuchowego koncentrował się dookoła gwiazdek — uległ obecnie radykalnej zmianie.

Dziś głównym motorem zuchowych zajęć jest sprawność — cykl. Gwiazdki zostały zepchnięte na drugi plan. Dawniej „zdobywano“ sprawność po uzyskaniu gwiazdek — dziś zuch zaczyna od wielkich zabaw sprawnościowych, a dopiero po tym przychodzi moment otrzymania pierwszej gwiazdki. Zmiana jak widzimy — zasadnicza. Nic więc dziwnego — że ogólnopolskie konferencje zuchowe zastanawiają się nad jej konsekwencjami już od dwóch lat.

Na ostatniej konferencji nierodzimskiej (grudzień 1936) dyskutowano dwa projekty rozwiązań zagadnienia: projekt Jelskiego - Kamińskiego oraz projekt Mościckiego. Konferencja uchwaliła podać oba projekty do wiadomości ogółu instruktorów, zaapelować do wypróbowania ich w gromadach oraz do przemyślenia i przedstawienia swych spostrzeżeń na ogólnopolskiej konferencji zuchowej w grudniu 1937 r., kiedy ta sprawa zostanie zdecydowana definitywnie.

Projekt Jelskiego - Kamińskiego ma następujące myśli przewodnie:

A — regulamin gwiazdek powinien być jakby testem na sprawdzenie *międzysprawnościowego* wyćwiczenia zuchów; winien sumować wyćwiczenie zuchów osiągnięte w poszczególnych działach zbiórek zuchowych (ćwiczenia orientacji, leśne, zimowe, śpiewy, majsterka etc.) w czasie rocznego zdobywania różnych sprawności.

B — winien on być raczej udoskonaleniem, ewolucją obecnie obowiązującego projektu — niż rewolucyjną zmianą.

Projekt Mościckiego — stoi na stanowisku, że sprawności zuchowe tak całkowicie wypełniają swą treścią zbiórki i zajęcia zuchowe — że wprowadzanie osobnych prób na gwiazdki — jest tylko zbytecznym komplikowaniem sprawy. I dlatego należy próby na gwiazdki wogóle znieść, zlikwidować zbędne dublowanie wymiaru wyszkolenia zuchowego przez radykalne zmienienie sensu gwiazdki.

Gwiazdkę — według projektu Mościckiego — należy zatrzymać tylko jako tradycyjną oznakę, stwierdzającą postęp w o g ó l n y m wyrobieniu zucha i przyznawać ją jedynie na podstawie obserwacyj ogólnych.

Poniżej zamieszczamy oba projekty:

Projekt hm. St. Mościckiego

„Harcerstwo rozpocząć się powinno w domu. Kto tylko w lesie umie szukać ścieżek, lecz nie umie we własnym domu wyszukiwać nowych zupełnie dróg obowiązku, odpowiedzialności pomocy i miłości, ten nie jest poszukiwaczem dróg, lecz ich zatracicielem. Gdzie tylko chłopak wdział na siebie strój harcerza, tam powinny siostry rzec po krótkim czasie: „Ach, jaki cud się w nim dokonał! Przed tym był chłystkiem, teraz anioł z niego". Matka zaś rzec winna: „Dawniej głowę nosił górnie, teraz mi ziemniaki przynosi do domu!" A sąsiedzi wreszcie tak winni mówić: „Dawniej był to smarkacz, teraz jest zastępcą ojca. Cześć rezerwie zapasowej w domu!"

(Fr. W. Foerster—Wychowanie i samowychowanie).

Uważałem za konieczne podać te kilka zdań na wstępie, ponieważ: 1) najlepiej ze znanych mi sformułowań, zdaniem moim, ujmują sens istotny naszej roboty i 2) one to bowiem będą im wskazówką przy sprecyzowaniu stanowiska, jakie zajmuję w sprawie nowej redakcji programów prób na gwiazdki.

Ze względu na ramy artykułu będę się streszczał do najważniejszych rzeczy.

Oto w zarysie tok mego rozumowania:

A — Materiał zabawowy czerpie wódz z programów sprawności. Ramowy schemat każdej sprawności przewiduje nast. działy: a) ćwiczenie praktyczne z zakresu danej sprawności, b) *kształcenie charakteru* c) wyrobienia fizyczne, d) rozwój umysłu. *Obserwacje mówią, że wodzowie* dając sobie radę w dziale majsterki, wyrobienia fizycznego czy umysłowego przez stosowanie licznych i niezmiernie ciekawych i urozmaiconych gier i zabaw, ćwiczeń i piosenek, *nie mogą zbytnio chlubić się wynikami swej pracy nad wyrobieniem charakteru chłopców.*

Przyczyną tego może być: 1) trudność jaka tkwi w samym zagadnieniu kształcenia charakteru 2) trudność wynalezienia środków wychowawczych, zorganizowania wpływu wychowawcz. oraz zapewnienie oddziaływania jednolitości i ciągłości, koniecznych i podstawowych czynników o ile praca wychowawcy ma pozostawić w osobowości dziecka jakiś ślad, 3) trzecią przyczyną za którą uważać bym mógł niedocenianie tego działu naszej pracy przez wodzów, odrzucanie z góry, jako niemożliwą nawet do postawienia.

Nie będę mówił, co się w tej dziedzinie obecnie w gromadach robi, wydaje mi się, że *dobrzeby było dać wodzom do ręki jakiś środek, umożliwiający im silniejsze niż dotychczas realizowanie najważniejszego odcinka ich pracy: kształcenia charakteru.*

Do tego celu chcę wykorzystać *gwiazdki*, przez nadanie im zupełnie innego sensu.

B — Na czym polega kształcenie charakteru? Na atawaniu się lepszym. Pod wpływem pewnych bodźców wypływających z zewnątrz, czy też będących wewnętrznym nakazem, przez ustawiczne ćwiczenie się w dobrem, chłopiec staje się lepszym. Co to znaczy? To znaczy, że brudas zaczyna dbać o czystość, kłamczuch wystrzega się kłamstwa, gbur staje się milszym i uprzejmym, leniuch zasmakowuje w pracy i t. p. Możemy powiedzieć, że wyróżnia się teraz pewnymi dodatniemi przyzwyczajeniami.

Czy bodźcem (jednym z bodźców) nie mogłaby być gwiazdka? I jak to zrobić?

Oto konkretnie. Kazik zapisuje się do gromady. Będzie więc, jak to wszystkie zuchy robią, przychodził na zbiórki, będzie się bawił wesoło, uczył nowych piosenek, budował okręty i zamki, ale będzie też przez pewien czas (jak długo — rzecz dalszej dyskusji) będzie sam, bez żadnych przypomnień i nakazów *dbał o porządek, będzie posłuszny i punktualny.* Kazik, słuchaj, trzy rzeczy: *porządek, posłuszeństwo, punktualność.* Nic więcej tylko to, ale stale, codziennie, od rana do nocy: porządek, posłuszeństwo, punktualność. W domu i w szkole. Wszędzie pamiętać: trzy P. 3 P. A po tym dostaniesz I gwiazdkę.

(Mógłbym tu znowu mówić o przyzwyczajeniach, o tym, czy te właśnie są najpotrzebniejsze, czy ma być ich trzy, a nie pięć, czy i jak pobudzić głos nakazujący wytrwania w ćwiczeniu, coś nie coś o roli samowychowania — ale pomijam to zupełnie. Znacie to wszyscy na pamięć).

Dlaczego twierdzę, że chłopiec będzie się w tych „cnotach ćwiczył"? Dlatego, że 1) same w sobie są cnotami, 2) że chce mieć gwiazdkę, 3) że program próby na I gwiazdkę brzmi tylko tak:

„Pierwszą gwiazdkę otrzymuje zuch po wyznaczonym przez wodza okresie czasu, w którym ćwiczyć w sobie będzie porządek, posłuszeństwo, punktualność i rzeczywiście cechy te w sobie w pewnym stopniu wyrobi".

Nic więcej. Wszystkie dodatki o spostrzegawczości, zręczności, wycieczkach jakie są w obecnych programach i projektach nowych odrzucam jako że: 1) są balastem przytłaczającym istotny sens który chciałbym widzieć w gwiazdkach i 2) że są zawarte w programach sprawności.

Rzeczą sporną jest, czy na drugą gwiazdkę należy wpisać: *uśmiech, uprzejmość, usługę*, czy inne. Trzeciej w tej chwili nie precyzuję. O zasadę tylko mi idzie Pewnie, że głębiej interesujący się wychowaniem, o ile zgodzą się na takie ujęcie gwiazdek będą mieli wiele rzeczy do przemyślenia. Ale na to mamy jeszcze czas.

Teraz proszę, abyście zechcieli wrócić do wstępu z Foerstera i pomyśleć, czy w ten sposób, nie dałoby nam się „upowszedniać roboty. Ot tak zrobić harcerstwo na codzień! Nie tylko w lesie szukać ścieżek.

Jedno pytanie, które się jeszcze nasuwa, to kwestia Prawa zuchowego, jako jego rola? Wydaje mi się, że (tak zresztą, jak i prawo harc.) bez stosowania go codziennie wisi w powietrzu. Sądzę, że w ten sposób i ono byłoby realizowane.

Projekt hm. K. Jelskiego i hm. A. Kamińskiego

	I gwiazdka	II gwiazdka	III gwiazdka
Warunki dopuszczenia	Pierwszą gwiazdkę może otrzymać zuch, jeżeli po 8 miesiącach służby w gromadzie a) stara się być dzielnym i uczciwym chłopcem; b) Gorliwie uczęszcza na zbiórki.	Drugą gwiazdkę może otrzymać zuch w 8 — 12 mies. po pierwszej jeżeli: a) stara się być coraz lepszym — składa często dowody dzielności i uczynności; b) ma mir u kolegów; c) szybko i chętnie wykonuje polecenia wodza.	Trzecią gwiazdkę otrzymać może zuch w 8 — 12 mies. po drugiej, jeżeli: a) zachowuje się jak na zucha przystało, b) organizuje zabawy i ćwiczenia zuchowe w szóstce; sprawiedliwie sędziuje w grach.
Obrzędowość	Umie na pamięć prawo zuchów, zna ukłon, zawołanie i odznaki zuchów. Umie się zachować wobec starszych i przełożonych.	Zna chorągiew Rzplitej, umie ją wywieszać. Zna hymn Narodowy. Zna pismo tajne swojej gromady.	Wie, kto jest Prezydentem Rzplitej i marszałkiem Polski. Opowie o kilku bohaterach Polski. Zna alfabet głuchoniemych i pisze „sympatycznym" atramentem.
Orientacja	Znajdzie ukryty zegarek (słuch) ołówek (wzrok), cebulę (węch); Wyszuka dotykiem żądany przedmiot. Wykryje błędy rysunku.	**Rozróżnia:** barwy, dźwięki, zapachy; rozpoznaje dotykiem przedmioty.	Na podstawie zaobserwowanych przedmiotów, dźwięków, zapachów, e. t. c. **wywnioskuje** o tym, co działo się lub dzieje w danym miejscu.
W. F.	W czasie zabaw—lekko skacze, zgrabnie rzuca, szybko biega. Odbędzie próbę zręczności (naprz. wdrapie się na drzewo) i odwagi (np. przeskoczy przez małe ognisko).	Strzela z łuku, chodzi na szczudłach, toczy obręcz, skacze przez skakankę, wykona kilka klas piłeczką.	Dobrze gra w trzy z pośród następujących gier: 1) Dwa ognie, 2) piłka podbijanka, 3) Wybijanka, 4) Klipa, 5) Pikier.
Zima	Brał udział w zbiórkach zimowych, lepił bałwana, odważnie walczył na śnieżki.	Posiada sanki albo łyżwy, albo narty, i jeździ na nich; chętnie pożycza je kolegom.	Ma najmniej jedną sprawność zimową.
Las	Brał udział w zabawach zuchowych w lesie.	Rozróżnia najmniej 5 drzew, 5 krzewów, 5 jagód. 5 kwiatów. Poznaje ślady kilku zwierząt i głowy kilku ptaków. Dobrze podchodzi w lesie „wartownika".	Opiekuje się jakimś zwierzęciem, ptakiem, lub hoduje jakąś roślinę. Ma zielnik. Tropi, podchodzi, podkrada się.
Majsterkowanie	Przedstawi kilka zmajstrowanych przez siebie **prostych i łatwych** przedmiotów z papieru, tektury, gliny, drzewa.	Przedstawi kilka ładnie i starannie wykonanych przedmiotów „niefunkcjonujących" (np. — miecz, łódeczkę z kory, klipę e. t. c. Ofiaruje małym dzieciom kilka zrobionych przez siebie zabawek.	Przedstawi kilka przez siebie wykonanych przedmiotów „funkcjonujących" (np. — łuk, latawiec, model masztu z wciąganym sztandarkiem, młynek wodny e. t. c.).
Śpiew i tańce	Razem z gromadą śpiewa kilka piosenek i tańczy kilka tańców zuchowych.	Zaśpiewa sam hymn narodowy i kilka piosenek zuchowych, poprowadzi kilka tańców zuchowych.	Obmyśli treść i zorganizuje zuchowe przedstawienie samorodne.
Gawędy	Opowie o chłopcu, zasługującym na miano zucha.	Razem z innymi zuchami urządzi przedstawienie samorodne, biorąc za podstawę gawędę wodza (np. odegra jakąś scenę z histori legendarnej Polski).	„ „ „
Różne	Ma czyste ręce, paznogcie czyste i obcięte, zęby wyczyszczone.	Przychodzi czysty na zbiórki, wykona dwa polecenia z życia codziennego (np. wyśle list, zatelefonuje, załatwi sprawunek w sklepie, zaprowadzi do lekarza.	Posiada sprawności: ratownika i porządnickiego.

KTÓRA GROMADA PRAGNIE ZORGANIZOWAĆ KOLONIĘ W GÓRKACH?

Jeden z nowozbudowanych gmachów Centralnej Szkoły Instruktorskiej Harcerstwa Męskiego w Górkach Wielkich (wzorowe urządzenia) — może przyjąć na czas lata kolonię zuchów.
Warunki: kolonia musi składać się z 40 zuchów i 3—5 wodzów, trwać albo od 20 lipca do 10 sierpnia, albo od 10 sierpnia do 30 sierpnia. Opłata — po 1.50 za osobodzień (w opłacie tej zawarte są wszelkie wydatki kolonii: obfite i zdrowe jedzenie, transport, leczenie, materiał do ćwiczeń etc.). Szczegóły: p. Skoczów, Górki Wielkie, Harcerstwo.

Różne zagadnienia kolonijne

Współzawodnictwo. Podobnie jak na obozie harcerskim—odbywają się na kolonii zuchowej zawody między szóstkami. Zawody obejmują szereg konkursów np. konkurs porządku, czystości, posłuszeństwa, zgody z kolegami, rycerskości, punktualności, turniejów, (szczudła, latawiec, łuk, dwa ognie, palant) i t. p.

Ogólnego pierwszego miejsca przyznawać nie należy by nie wywoływać niepożądanych nastrojów na zakończenie kolonii. Przyznać tylko zdobycie pierwszeństwa w poszczególnych konkursach.

Wyniki zawodów trzeba podawać do wiadomości zuchów *codziennie* przy czym podczas rannego Kręgu Rady należy wyjaśniać punktację za dzień ubiegły nie wymieniając jednak nigdy poszczególnych zuchów jako przyczyny zdobycia danej ilości punktów.

Podział na szóstki. Na kolonię wyjeżdża zwykle nie cała gromada, więc na kolonii trzeba przeprowadzić nowy podział na szóstki. Należy przy tym pamiętać, że przy stosowaniu współzawodnictwa koniecznym jest taki dobór szóstek, by one miały równe mniej więcej możliwości zwycięstwa w poszczególnych konkursach.

Zwracać uwagę na drobiazgi. Przy każdej okazji starajcie się zuchów czegoś nauczyć. Szczególnie jeśli gromada składa się z dzieci warstw uboższych. Często zuchy nie mają pojęcia o właściwym trzymaniu łyżki, lub noża. Przy obiedzie siedzą oparci o stół łokciami. Nie umieją czyścić zębów i t. p.

Nauczcie jak się mają zachowywać, ale broń Was Boże przed „kazaniami", lub gderaniem.

Pamiętajcie, że dla wielu chłopców wskazówki wasze w dziedzinie właściwego zachowania się będą jedyną okazją nauczania się wielu rzeczy.

Atmosfera kolonii. Wodzu - Komendancie kolonii! Jeśli chcesz, by zuchy Twe wyniosły z kolonii korzyści dla duszy, ciała i umysłu, musisz stworzyć „coś", bez czego na nic będą Twoje wysiłki.

Musisz stworzyć atmosferę zuchową. Zaryzykowałbym twierdzenie, że najważniejszym i najtrudniejszym zadaniem komendanta kolonii jest właśnie stworzenie właściwej atmosfery. Najmądrzejsze ćwiczenia, zabawy i gry, prowadzone w niewłaściwej atmosferze nie dadzą należytych wyników wychowaczych. Dobra atmosfera nauetralizuje wszelkie drobne niedociągnięcia kolonijne. Zadaniem naszym jest, by zuchy przesiąkły atmosferą dobrej zuchowej kolonii, a więc atmosferą dzielności i szlachetności.

Pomocą w wytworzeniu odpowiedniej atmosfery są zwyczaje kolnijne, zmierzające do regulowania zbiorowego życia chłopców i wywierania na nich wpływu wychowawczego. Przytoczę tu znany wielu Druhom zwyczaj nierodzimski, nieco jednak zmodyfikowany i w tej formie stosowany na koloniach: W końcu codziennego kominka wódz zwraca się do zuchów: „Kto z was chce podziękować?" Zuch, któremu wódz, lub któryś z chłopców wyświadczył jakąkolwiek przysługę np. pożyczył noża do zrobienia łuku, wytłumaczył jak się robi łódkę z papieru i t. p. — wstaje i mówi: „Dziękuję Kazikowi za pożyczenie mi noża". Oczywiście może i wódz dziękować zuchowi.

Po podziękowaniach indywidualnych zuchy razem z wodzem robią krąg rady i biorą się za ręce, po czym wódz mówi: „Dziękujemy również wszystkim tym. którzy nam coś dobrego dzisiaj zrobili, a o których jednak zapomnieliśmy". Wszyscy ściskają dłonie, wreszcie wódz mówi: „A teraz podziękujmy Bogu za wszystko, co dla nas zawsze czyni". Zuchy klękają i rozpoczynają modlitwę.

Podziękowania takie wywołują miły nastrój życzliwości i serdeczności.

Wobec chłopców bądź stanowczy, ale jednocześnie okazuj im wiele serca.

Kochany Wodzu! termin wakacyj już niedaleki. Uczyń wszystko, by Twe zuchy wyjechały na kolonię.

Niech zaroją się lasy gromadkami zuchów, niech rozebrzmi wśród lasów piosenka zuchowa, niech kryjówki leśne przygarną wojowniczych „komanczów", a cwałujący „rycerze" napełnią lasy i pola brzękiem oręża i zgiełkiem bitewnym...

Kiedy to piszę i mnie porywa *wielka zabawa,* a cóż mówić o zuchach?

Tadeusz Wojciechowski
Harcmistrz.

Próby wprowadzenia polskiego systemu cykli sprawności w wilczęctwie austriackim

Instruktorzy wilczęcy w Austrii — w swej przeważającej większości — nie znają polskiego systemu cyklowych zajęć z wilczętami i dlatego bawią się z dziećmi według wzoru angielskiego. Zbiórki gromad odbywają się przeważnie w lokalach, a tylko w pogodne dnie wiosenne i letnie udają się wilczęta na wycieczki do lasu. Natomiast w okresie zimowy i jesiennym — od listopada do marca — żadna gromada nie wychodzi z lokalu.

W czasie zlotu w Spale uczestniczyło w naszym kursie dla instruktorów wilczęcych z zagranicy 8 instruktorów z Austrii. Niektórzy z nich starają się obecnie polski system wprowadzić u siebie i dokonali już tego, że austriaccy instruktorzy przekonują się do systemu cyklowych zajęć a niemożność całkowitego wprowadzenia tego systemu tłumaczą brakiem przeszkolenia oraz tym, że „brak nam fantazji". (To ostatnie, to stała śpiewka instruktorów zagranicznych, którzy bywają na naszych kursach zuchowych).

Jako przykład tych prób podaję poniżej schemat jednej ze zbiórek zamieszczonych w oficjalnym organie skautingu austriackiego p. t. „Unser Ziel". Poznamy zaraz, że wilczęctwo austriackie przechodzi podobną ewolucję, jaką przechodził nasz ruch zuchowy. Myśmy przecież w zuchach polskich przed czterema laty zaczynali w ten sam sposób, kiedy to cykl zaczynał się i kończył na jednej zbiórce.

Oto zbiórka w lokalu, która nosi nazwę „Jedziemy do Salzburga".

Po ustawieniu się w szeregu, raporcie gromady, oglądnięciu czy ręce i uszy są czyste, nastąpiła zabawa. Najpierw zbudowali chłopcy „lokomotywę" ze stołków, załadowali „bagaż" i ze śpiewem „Żegnaj mój piękny kraju rodzinny", odjechali. W „podróży" liczne przygody spotykają uczestników wyprawy. Jeden podróżny dostaje „krwotoku", inny znów — krając chleb — „zaciął się" w palec. Należy więc zatamować krew: tu następują ćwiczenia z zakresu I gwiazdki (opatrywanie ran). Po przybyciu na małą „stacyjkę", pragną wilczęta napić się wody i sporządzają z papieru kubki do picia.

„Jadą" dalej. Wtem zobaczyli, że „pali się". Szybko wyskakują z pociągu i podają łańcuchem wodę. (Wyścig między szóstkami w podawaniu krzeseł). Za dzielną pomoc otrzymują „ordery" t. j. kolorowe włóczki na ramię. Potem wódz opowiada im o okolicy. Nagle napadają „rozbójnicy" górscy na wycieczkę wilcząt .(Uprzednio wydzielona szóstka) Wywiązuje się walka — zrywanie włóczek. Ta partia zwycięża, która ma więcej „żyjących". Rozstrzyga w walce

wódz. Ponieważ w czasie walki lokomotywa została uszkodzona, więc trzeba ją „odwieźć“ do hali lokomotyw. (Wilczęta robią porządek w lokalu poprzeprowadzonej zabawie). Bagaże trzeba „złożyć“ do magazynu (każda szóstka sprząta swój stół zabawowy). Na zakończenie zbiórki szóstki stają w kole, śpiewają pożegnalną pieśń i odchodzą do domów.

Jeszcze dalej poszła druhna Greta Regen, która prowadzi zajęcia z wilczętami całkowicie według polskiego wzoru. Oto jak pisze ona w rok po powrocie ze Spały do kraju: „Bawiłam się z moimi chłopcami w Germanów w taki sam sposób, jak widziałam to na kursie przy cyklu słowiańskim. Byli oni (chłopcy) ogromnie ożywieni, widząc pierwszy raz w życiu coś innego... Zauważyłam także, że moi chłopcy bardzo przeżywali te gry i w tym czasie nie byli wilczkami, lecz Germanami“. Po 6 zbiórkach, które zawsze odbywały się na dworze, musiała druhna Regen przerwać zabawy w German z powodu chłodów przejmujących lecz w zimie bawiła się ze swymi chłopcami w Eskimosów. A na kolonii przeprowadzonej w lecie bawili się chłopcy cały czas w myśliwców (odpowiednik polskiej sprawności „Leśnego Ducha“). Regulamin sprawności ułożyła prowadząca. Po przerobieniu całego cyklu składali chłopcy wspaniałą próbę końcową na sprawność „myśliwego“.

Ponadto, opracowała ta druhna jeszcze kilka innych sprawności i przesłała je do zatwierdzenia Austr. Związkowi Skautowemu.

Jak więc widzimy, polski system ma wiele szans do przyjęcia się na terenie austriackim — jak stwierdza to oficjalnie komisarz wilczęcy w Wiedniu pisząc: ...„Idea cykli zabawowych ma wielką zaletę, gdyż młodzież przeżywa je całkowicie, a zatem wódz ma możliwości wartościowego i wychowawczego wpływania na młodzież“... Pisze on dalej: „W Polsce — przez wprowadzenie cykli zabawowych — zwiększono w przeciągu krótkiego czasu liczbę wilcząt i podniesiono jakość pracy a więc i nasze gromady — te, które będą posługiwały się cyklami zabawowymi — mogą równie dobre rezultaty osiągnąć“...

Tadeusz Lewandowski

KRONIKA ZUCHOWA

1. Śląsk — najliczniejszym zuchowo terenem. Raporty zebrane przez Komendy Chorągwi na 1 stycznia znów zaznaczyły przewagę liczebną zuchów śląskich nad innymi terenami. Już od kilku lat przejął Śląsk przodowanie w ruchu zuchowym po Krakowie i Poznaniu i dzielnie broni swego pierwszeństwa. Na 1 stycznia chorągiew liczyła 4.300 zuchów, t. j. o czterystu więcej niż przed rokiem.

2. Ostatni kurs w Nierodzimiu — odbył się w czasie od 4 do 14 maja. Liczył 30 uczestników i dzielił się na dwie grupy: instruktorsko-opiekuńczą i kierowników kolonij zuchowych. Grupa kierowników kolonij zuchowych (trzynastu!) miała zajęcia specjalnie ciekawe. Zarówno uczestnicy tej grupy jak i komenda Szkoły stwierdzili, że kursy kierowników kolonij zuchowych mają przed sobą wielką przyszłość i że należy organizować je systematycznie każdej wiosny.

W dniu 15 maja Szkoła Instruktorów Zuchowych przestała istnieć, przekazując swe „agendy“ Centralnej Szkole Harcerstwa Męskiego w Górkach Wielkich, która równocześnie — w dniu 17 maja — rozpoczęła pierwsze swe kroki urzędowe.

W następnym numerze „W kręgu Wodzów“ ukaże się sprawozdanie z czteroletniej działalności Nierodzimia.

3. Kursy Zuchowe Letnie w Górkach Wielkich. Centralna Szkoła Instruktorska Harcerstwa Męskiego organizuje w okresie letnim następujące kursy zuchowe:

27.VI — 10.VII kurs dla namiestników,

11.VII. — 24.VII. — kurs dla kobiet, pracujących w ruchu zuchowym męskim,

7.VII. — 21.VII. — kurs zuchowy dla Polaków z zagranicy,

15.VIII. — 28.VIII. — kurs dla opiekunów i instruktorów zuchowych - męskich.

Opłata za każdy z tych kursów wynosi zł. 25.—, dla bezrobotnych — zł. 20.—. Zgłoszenia kierować drogą służbową do Centr. Szk. Instr. Harc. Męsk., Górki Wielkie, poczta Skoczów, Śląsk.

4. Zuchy w komisarjacie policji. Druh Stefan Grobelny, instruktor zuchowy w Kielcach pisze nam: „Wczoraj po południu dwie gromady pod moim kierunkiem złożyły wizytę w Komisarjacie P. P. (po uprzednim omówieniu sprawy). Zuchy widziały zmianę służby policji, telefonowały, szukały ukrytych rzeczy, spisywały protokóły, skuwali się w kajdanki, ćwiczyli karabinkami ćwiczebnymi i tarczami „prawdziwymi“, oglądali pałki, rewolwery i legitymacje policyjne. Jeden z policjantów opowiedział parę swych ciekawych zdarzeń. Piosenką: „Policjant to ci zuch“, podziękowaniami i brawami na cześć policji — zakończyła się wizyta. Wrażenie ogromne. Były to zuchy z mojej szkoły. Dziś w szkole tylko się o tym mówi na każdym kroku“.

5. Pasowania zuchów na harcerzy — odbywają się obecnie, w okresie „świętojerskim“ i wiosennym w bardzo wielu ośrodkach.

6. Zuchy — a ogródki jordanowskie. Wydział Zuchów Komendy Chorągwi Warszawskiej wziął wybitny udział w tegorocznym kursie zorganizowanym dla instruktorek i instruktorów ogródków jordanowskich w Warszawie.

7. Metoda zuchowa w nauczaniu — na dalszej drodze do postępu. W dniach 27 — 29 kwietnia b. r. odbyła się w Mikołowie druga doroczna konferencja, poświęcona metodzie zuchowej w nauczaniu szkolnym. Na konferencji obecnych było 41 osób, przedstawicieli władz szkolnych oraz instruktorów i instruktorek zuchowych i harcerskich interesujących się zagadnieniem. Obecni — reprezentowali niemal wszystkie kuratoria. Przewodniczył konferencji pan kurator śląski — Dr. Tad. Kupczyński.

Szczegółowe sprawodanie z Konferencji ukaże się w „Harcerstwie“. Na tym miejscu zaznaczyć jednak należy, że w świetle dwóch lat doświadczeń mikołowskich wydaje się coraz wyraźniej, że nauczyciele instruktorki i instruktorzy zuchowi otrzymują do rąk znakomity środek, który zezwoli przenieść ich doświadczenia zuchowe i harcerskie na teren zawodowy. Sądzić również należy, że dorobkiem naszym wzbogacimy ogólny dorobek pedagogiczny Polski.

Rezultaty konferencji ujął w swym końcowym przemówieniu Pan Kurator, zaznaczając m. i., że w obecnym stadium eksperymentu uznaje za rzecz wskazaną rozpoczęcie publikowania w prasie zawodowej nauczycielskiej sposobów i wyników nauczania metodą zuchową, oraz zachęca do dalszego kontynuowania doświadczeń.

Zuchy we Francji. — W Beaulieu (Loire) 11.IV. gromada „Górników“ odegrała w czasie „Dnia Harcerza“ straszną historię zgładzenia smoka przez Kraka. Znana u nas w Polsce, tam była wielką nowością, to też wszystko b. się podobało miejscowej ludności. 18.IV. w La Rieamane popisywała się inna gromada, ubrana we wspaniałe zbroje husarskie. Odegrała ona tryumfalny powrót husarii z wojny i wręczenie buławy przez Króla Stefana Zamojskiemu. Ostatnio (9.V.) odbyły się podobne uroczystości w Roche le Molière. Trzeba nadmienić, że na terenie tych miejscowości rozpoczął niedawno pracę zuchową Dh. phm. E. Czmiel.

Odprawa wodzów Chorągwi Kieleckiej odbyła w końcu marca zgromadziła sześciu instruktorów i 13 wodzów. Z nadchodzących z Kielc głosów można wnioskować, że kieleckie gromady będą miały ładną zuchową wiosnę (święto zuchów, przygotowanie do kolonij etc.). Obecnie Chorągiew Kielecka jest najmniejszą Chorągwią Zuchową — ma jednak ambicję radykalnego zmienienia tego stanu.

Zuchowe zawody narciarskie — zostały znakomicie zorganizowane i przeprowadzone przez instruktorów i wodzów zakopiańskich z namiestnikiem K. Cebulą na czele. Coprawda nieco późno tą wiadomość podajemy, lecz trudno jest nie pochwalić imprezy, w której wzięło udział 45 zuchów chłopców i 11 dziewczynek, reprezentujących sześć gromad; zakończenie zawodów przeprowadzono w obecności Prezesa IV (Podhalańskiego) Okręgu P. Zw. Harc. Zakopiański Krąg Pracy spisał się dobrze!

U zuchów polskich we Francji

Mam sporo wyrzutów sumienia w stosunku do swych czytelników. Obiecałem na początku tego roku opisać „podróż zuchową" do wilcząt Szwajcarii, Francji —: jakoś mi się to nie powiodło. Szwajcarię coprawda opisałem dość szeroko, ale po tym przyszło tyle kłopotów nierodzińskich i góreckich — że nie zdołałem już opracować materiałów odnoszących się do organizacyj skautowych i wilczęcych Francji i Czechosłowacji. Żałuję tego bardzo, iż nie podzieliłem się uwagami o skautingu francuskim — jest to bowiem naprawdę pierwszorzędny zespół instruktorów i chłopców, mogący poszczycić się wspaniałym duchem skautowym.

Obecnie — na zakończenie swych sprawozdań — trochę o zuchach polskich we Francji.

*

Co to jest String-Vendel?

Jest to kolonia górnicza we wschodniej Francji, niemal całkowicie „spolonizowana". Liczy 1.800 polskich dusz — a więc jest mniejsza od najmniejszego w Polsce miasteczka.

Czy w tym niewielkim — jak na stosunki w kraju — skupisku polskim jest przynajmniej jakiś zastęp harcerski?

Zastęp? Jest całe gniazdo! Jest drużyna harcerzy, drużyna harcerek, gromada zuchów dziewcząt i gromada zuchów chłopców. Cztery jednostki organizacyjne!

No tak, „jednostek organizacyjnych" wiele — ale w każdej po kilku chłopców i dziewcząt. Znam się na takich sprawach! Ilu naprzykład zuchów liczy gromada męska?

— Pięćdziesięciu!

Druh Wacław Śledziewski, hufcowy w Merlebach, do którego należy kolonia Stizing-Vendel, jest wyraźnie podrażniony mymi sceptycznymi pytaniami.

— Najlepiej będzie, gdy druh przyjrzy się sam zuchom i harcerzom w Stiring-Vendel. Bo za chwilę gotów jest druh powiedzieć: „Pięćdziesięciu — to cyfra, a cyfry mało znaczą — znaczy jedynie treść życia zuchowego i harcerskiego. Wysoka cyfra treści tej często przeszkadza". Najlepiej więc, gdy Druh przyjrzy się naszym zbiórkom, porozmawia sam z zuchami.

Zbiórka gniazda odbyła się pewnego pięknego sierpniowego popołudnia na skraju bukowego lasku. W dali dymiła olbrzymia hałda. Pełzały po niej tysiące nikłych płomieni, a przykry zapach dolatywał aż tu pod las.

Dwie drużyny i dwie gromady, po przywitaniu gości z Polski, zaczęły swe normalne zajęcia. Ow zaś gość, zbrojny w wizytatorskie chytrości — rozpoczął swe inspekcyjne tropienia.

Jednemu zastępowi zasygnalizowałem coś Morse'em, innemu dałem ćwiczenie na znalezienie stron świata. Zuchy dziewczynki poprosiłem o taniec, chłopcom zuchom kazałem popisywać się sztukami zychowymi. Co raz nowe dawałem zadania do rozwiązania, rozmawiałem, wypytywałem się. Wreszcie na sam koniec zastosowałem wizytatorski kruczek nad kruczkami: odwołałem mianowicie z gromad i drużyn starszyznę i dałem zastępom i szóstkom kilka ćwiczeń do wykonania samodzielnego, bez wodzów, drużynowych i przybocznych. Dopiero po tym wszystkim wiedziałem już, jak się rzeczy mają naprawdę.

— No, i cóż druh o nas myśli, pytały mię oczy komendanta Okręgu dha Bahyrycza, dhostwa Turskich oraz hufcowego Śledzia. — I co druh o tym myśli?

— Hm, hm. Macie dobry hufiec. Jeżeli każde środowisko we Francji ma harcerstwo tak zorganizowane jak w Stiring-Vendel, to jesteście dobrą organizacją harcerską.

Rozmawiając, zbliżyliśmy się do gromady zuchów-chłopców.

Stali ze szczudłami. Wszystkie szczudła przystrojone były pięknie zielenią liści. Wszyscy chłopcy byli w mundurkach zuchowych. W-s-z-y-s-c-y — czyś dobrze przeczytał czytelniku? Mundurek ich nieco różnił się od mundurku polskiego, gdyż zuchy miały swetry zielonkawe wilcząt francuskich.

Pięćdziesiątka jednakowo umundurowanych smyków czuła widocznie swą siłę, swą wartość. Patrzyli butnie i ciekawie, jakby się domyślając, że są mi specjalnie bliscy.

A. Kamiński

(d. c. n.)

KONFERENCJA NAMIESTNIKÓW ZUCHOWYCH CHOR. WIELKOPOLSKIEJ.

W dniach 30.I. — 2.II.37 odbyła się w Poznaniu IV konferencja namiestników zuchowych z udziałem 24 osób, w tym 17 namiestników. Otwarcia konferencji dokonał kier. Wydziału Zuchów Hm. Dźwikowski, oddając przewodnictwo w ręce dh. phm. Strzykały. Ze sprawozdań dha. Dźwikowskiego i namiestników wynika, że praca w terenie pomimo napotykanych przeszkód (odpływ przeszkolonych pracowników na inne tereny) posuwa się stale naprzód. Pracę w terenie niejednokrotnie utrudnia Komenda Hufca, która na gromady patrzy się bardzo obojętnie. Tu więc ma pole do działania namiestnik, który winien dążyć do jak najlepszego nastawienia na pracę naszą wszystkich współpracowników hufca. W referacie „Zagadnienie kursów zuchowych" dh. Dźwikowski przedstawił dodatnie i ujemne strony kursów, oraz podał rady, usuwające te trudności. W dyskusji nad organizacją kursów podharcmistrzowskich wysunięto, by zakwaterowanie kursu odbyło się przed przyjazdem kolonii z uwagi na to, że cały szereg trudności, wynikających z organizacji pierwszych dni zajęć kolonijnych — jest doskonałym materiałem programowym dla kursu instruktorskiego. Krótkie sprawozdanie z Ogól. Konf. Zuch. w Nierodzimiu podał dh. Kierzyński. Poza tym wygłoszono referaty o pracy namiestnika, koloniach i czytelnictwie książek i czasopism zuchowych. Ujmując w całość pracę konferencji dh. Strzykała stwierdził, że tylko rzetelna praca z wiarą w możliwość przeprowadzenia nakreślonych zamierzeń, może postawić na odpowiednim poziomie tak wodzów jak gromady i kolonie.

W ostatnim dniu konferencji odbyło się zebranie „Kręgu Rady. Obecni byli wszyscy członkowie kręgu za wyjątkiem tych, którzy odbywają służbę wojskową lub też zawodowo zostali przeniesieni na inne tereny. Ci jednak przesłali usprawiedliwienia oraz życzenia dla reszty Kręgu. Członkowie Kręgu zdecydowali się urządzić w przyszłe wakacje letnie obóz, by tam, na tle harcerskich przeżyć, jeszcze lepiej spoić się i poznać. Konferencję — słowami „Liczę na was!" zakończył Kier. Wydz. Zuch. dh. Hm. Dźwikowski.

Z. R.

Kochany Druhu Redaktorze!

Dwa dni temu zakończyłem 7-dniowy kurs obozów zuchowych w Ostrołęce. Był to pierwszy kurs zuchowy na tym terenie. W kursie brało udział 27-miu harcerzy-uczniów wyższych klas szkoły powszechnej z dziesięciu miejscowości. Oczywiście przeważała liczba młodzieży kurpiowskiej. Kurs ukończyło 24 harcerzy z nich wybrałem 13 dzielniejszych chłopców, którzy mają prowadzić i organizować gromady zuchów — zaś pozostali mają pracować w charakterze pomocników. Wybrani wodzowie utworzyli Krąg Pracy przy Kom. Hufca. Na uroczystym zebraniu Kręgu postanowiliśmy wspólnie prowadzić robotę zuchową.

Jeżeli chodzi o wyniki działań kursu to dużo kurs wypracował sam. Uczestnicy z zapałem i z ochotą wykonywali wszystkie czynności kursu — była to dobra awantura zuchowa. Dodać muszę że mieliśmy do dyspozycji gromadę zuchów, z którą uczestnicy prowadzili zbiórki i inne zajęcia zuchowe, a więc praktyka znakomicie się odbyła.

Tak się przedstawia początek roboty zuchowej na terenie Ostrołęki, roboty, którą pragnę mocno rozwinąć. Władze pracy tej sprzyjają i żywo interesują się sprawami zuchowymi, szczególnie zaś inspektor szkolny, ostatnio przeniósł mnie do Ostrołęki w tym celu ażebym mógł prowadzić pracę na szerszym terenie. Zostałem namiestniekiem hufca. Prócz tego inspektor życzy sobie bym sprawy zuchowe referował na konferencjach nauczycielskich. Staram się również ściągnąć nauczycieli z Tarnowa, którzy są bezrobotni.

Robimy wszystko by należycie postawić harcerstwo w tamtych stronach.

Kończąc zasyłam moc pozdrowień.

Czuwaj! *A. H.*

co słychać w Harcerstwie



HARCERZE W DNIU 3-go MAJA ZŁOŻYLI HOŁD P. PREZYDENTOWI.

(HAP) Wzorem lat ubiegłych Związek Harcerstwa Polskiego złożył w dniu 3-go maja hołd Wysokiemu Swemu Protektorowi — Panu Prezydentowi R. P.

Z terenów Chorągwi w całej Polsce wyruszyły do Warszawy siedmiu trasami harcerskie sztafety kolarskie, które przywiozły adresy hołdownicze dla Głowy Państwa. Uroczyste wręczenie adresów Panu Prezydentowi, odbyło się o godz. 15-tej na Zamku Królewskim w Warszawie. Po za uczestnikami końcowego etapu sztafety, w uroczystości wzięły udział dwie reprezentacyjne drużyny harcerzy — po jednej Chorągwi Warszawskiej i Mazowieckiej. Komendantem oddziałów był Szef Głównej Kwatery Harcerzy harcmistrz Tadeusz Borowiecki.

Po zatym harcerki i harcerze wzięli udział w defiladzie 3-cio majowej przed P. Prezydentem, zdobywając huczne oklaski za swoją dziarską postawę.

HARCERZE WYBIERAJĄ SIĘ ZAGRANICĘ.

(HAP). Główna Kwatera Harcerzy organizuje w r. b. następujące wyprawy zagraniczne:

Do Holandii na V Wszechświatowe Dżembori Skautowe; na Węgry — gdzie harcerzenasi wezmą udział w obozach wymiennych; do Rumunii — na obozy stałe nad morzem Czarnym, wędrowne, wycieczki kolarskie, kajakowe i t. p; na Łotwę — na obozy wymienne, instruktorskie i wyprawy kajakowe, zakończone obozem na wybrzeżu łotewskim Bałtyku; do Niemiec — na obozy wymienne z Hitler-jugend; do Anglii — do której wyjedzie 2-ga Warszawska Drużyna Harcerzy z rewizytą do skautów z Kent i objazd po Anglii; do Czechosłowacji, oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a także Kanady.

HARCERZ PRZYJACIELEM LASU.

W ostatnią niedzielę kwietnia liczne zastępy harcerzy wyruszyły w całej Polsce na jednodniową wycieczkę do najbliższych lasów, by tam zadokumentować swą łączność z przyrodą.

Drużyny przeprowadziły szereg ćwiczeń i prac, poleconych im w związku ze „Świętem Lasu". „Leśna" akcja harcerstwa, jak widać z napływających opisów, licznych fotografii i notatek, spełniła swoje zadanie.

KOPALNIA „HARCERSKA" NA ŚLĄSKU.

(HAP). Zarządca przymusowy dóbr „Pszczyna" na Śląsku zgłosił w Wyższym Urzędzie Górniczym, na podstawie upoważnienia generalnego pełnomocnika księcia Pszczyńskiego, iż zmienia szereg nazw kopalń i szybów.

Między innymi kopalnia „Książę" została przemianowana na „Harcerską". Szyby zaś w tej kopalni, noszące dotąd nazwy „Hans Heinrich" i „Wentylacyjny" — zostały nazwane „szybami harcerskimi I i II".

ŚWIĘTO HARCERSTWA POLSKIEGO W GDAŃSKU

Harcerstwo polskie w Gdańsku obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru 6-ej drużyny harcerskiej z Nowego Portu. Na uroczystość tę przybyły delegacje harcerskiej z całej Polski.

Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru odbyła się w sali polskiej rady sportowej uroczysta akademia. Po wręczeniu przez radcę Perkowskiego nowego sztandaru komendantowi chorągwi gdańskiej, który przekazał go 6-tej drużynie harcerskiej w Nowym Porcie, i po odczytaniu depesz gratulacyjnych — akademia zakończyła się wśród okrzyków na cześć Rzplitej, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego - Rydza.

O godz. 13.45 komisarz gen. Rzeczypospolitej min. Chodacki przyjął wspaniałą defiladę harcerzy.

Po południu odbył się koncert orkiestry harcerskiej, ognisko i zabawa ludowa.

WIELKI ZLOT HARCERZY WARSZAWSKICH

(HAP) Pod hasłem „Harcerz Obrońcą Ojczyzny", odbył się w dniach 15, 16 i 17 bm. w Pomiechówku pod Modlinem wielki zlot warszawskiej Chorągwi Harcerzy.

Drużyny przybyły na teren zlotu specjalnymi pociągami w sobotę 15 maja, po czym przystąpiły do rozbijania obozu.

W pierwszym dniu Zielonych Świątek odbyła się uroczysta Msza Św., przegląd i wielka defilada oddziałów harcerskich przed dh Naczelnikiem, ćwiczenia polowe zastępów, oraz reprezentacyjne ognisko Chorągwi.

Dnia 17 bm. odbyły się dalsze ćwiczenia z zakresu techniki harcerskiej, ratownictwa, łączność, terenoznawstwa, pokazów wodnych i t. d., zaś w godzinach po południowych wszyscy syci wrażeń wrócili do Warszawy. Na zlocie było 3.500 harcerzy, a miasto 300 namiotów przedstawiało się w pięknych pomiechowskich lasach imponująco.

WYCZYN SZYBOWCOWY HARCERZA

(HAP) W dniach ostatnich pilot szybowcowy dh. Zygmunt Brzeski dokonał na szybowcu CW5 pięknego przelotu z Bezmiechowej do Łężyn k. Jasła na trasie wynoszącej w prostej linii 70 km., wznosząc się po starcie na wysokość 1700 mtr.

Dodać należy, iż pilot Brzeski robi obecnie poszukiwania terenów, któreby nadały by się do założenia na nich centralnej szybowcowej szkoły harcerskiej.

PIELGRZYMKA HARCERZY ŚLĄSKICH

Śląska Chorągiew Harcerzy organizuje w niedzielę 30 maja br. pielgrzymkę 4000 harcerzy do Piekar. Śl. Harcerze złożą votum, który stanowi duży srebrny krzyż harcerski.

W tymże dniu w godzinach popołudniowych pielgrzymka uda się na Kopiec Wyzwolenia w Piekarach, celem wzięcia udziału w sypaniu Kopca. Na pamiątkę złożony zostanie kamień pamiątkowy — zaś 22 hufce zasadzą lipy pamiątkowe. Tu ma się odbyć przyrzeczenie na ręce Druha Przewodniczącego Z. H. P. Dr Grażyńskiego, który na zakończenie uroczystości odbierze defiladę harcerzy śląskich.

KURS GRZYBIARSKI.

Ciekawy kurs grzybiarski odbył się w Warszawie dla harcerzy, interesujących się tym zagadnieniem. Po przejściu tego kursu harcerskie środowiska mogą z tego nowego źródła mieć niezłe dochody. Kurs nauczył szereg ciekawych i praktycznych wiadomości o suszarstwie, przeróbce i handlu grzybami.

AKCJE LETNIE.

Czy wiesz, że w akcji letniej w b. r. przewiduje się udział 80.000 harcerek i harcerzy. Koszt urządzenia obozów dla takiej ilości chłopców i dziewcząt wyniesie przeszło 3 miliony złotych, sumka to niełada — prawda? A jaki jest twój udział w proponowanej akcji?

SKAUT ANGIELSKI SZUKA KUZYNA.

W sierpniu b. r. przybędzie do Polski na dwa tygodnie skaut angielski, zastępowy B. Lloyd Morris. Pragnie on spędzić parę dni w Warszawie, parę w Krakowie, a przez resztę czasu wędrować po Karpatach. Kto z druhów zechce i będzie miał możność towarzyszyć na własny koszt Anglikowi podczas całego jego pobytu w Polsce, lub choćby przez parę dni, a także wejść z nim w kontakt korespondencyjny, proszony jest o zwrócenie się w tej sprawie do Wydziału Zagranicznego G.K.H.

Z HARCERSKIEGO RUCHU WYDAWNICZEGO

Ukazała się jako II tom biblioteki starszego harcerstwa, pozostający pod redakcją dha Tomasza Piskorskiego— książka p. t. „Dobrze nam". Jest to zbiór artykułów sprawozdawczych i programowych, związanych ze zlotem starszego harcerstwa, który odbył się na Huculszczyźnie w roku 1934. Wśród artykułów, poza wstępnym, pióra redaktora biblioteczki, dha Piskorskiego, na specjalną uwagę zasługuje artykuł programowy dha Kazimierza Zielińskiego. Z artykułu tego wnosić można, że zlot starszego harcerstwa na Huculszczyźnie był momentem zwrotnym nietylko w jego pracy organizacyjnej, ale również ideowo - programowej. — Interesujący się przejawami pracy społecznej wśród wchodzącej w życie naszej młodzieży znajdą w tomiku wiele dla siebie cennego materiału. Książkę tę, jak inne wydawnictwa harcerskie, nabywać można w Centralnej Komisji Dostaw Harcerskich w Warszawie, przy ul. Traugutta 2.

Kiermasz Eclaireurs de France

Dnia 6 grudnia urządzili E. de F. wielki kiermasz dochodowy. Miał on na celu zorganizowanie przedświątecznej sprzedaży podarków i prezentów jako imprezy dochodowej przez pokazanie dorobku pracy poszczególnych środowisk paryskich. Dlatego też kiermasz był także i poniekąd rewią wszystkich rezultatów pracy skautowej. Kiermasz mieścił się w wielkich salach Pałacu Chemii przy ul. St. Dominique.

Główną największą salę zajmowały kioski poszczególnych grup paryskich które w ten sposób w własnym zakresie zorganizowały sobie sprzedaż najróżnorodniejszych przedmiotów, przeważnie jednak przedmiotów praktycznych codziennego użytku.

W godzinach popłudniowych przez salę przelewały się tłumy publiczności i kioski powoli pustoszały.

Wzdłuż jednej ściany urządzono stoisko z osobnym płatnym wstępem „Zespołu Przyrodników". Jest to zespół st. skautowy skupiający interesujących się przyrodoznawstwem t. zw.: botaniką oraz geologią z prehistorią. Stoisko było właściwie pokazem zbiorów przyrodniczych zgromadzonych przez zespół podczas wycieczek i w roku ubiegłym odbytego obozu wędrownego do Prowansalii i Alp Nadmorskich.

Widzieliśmy tu zbiory skamielin, okazów geologicznych, wypchanych ptaków, zielników a także akwaria i wiwaria z żabami i wężami. Zbiory te zgromadzone są w porozumieniu z Muzeum przyrodniczym, które rezerwuje sobie ciekawsze okazy, resztę zapełniają półki prywatnych zbiorów Zespołu przyrodników. W listopadzie uczestniczyłem w wycieczce tego zespołu. W lasach Rambouillet oprowadzał leśniczy naszych st. skautów poprzez sidła i łapki na zwierzynę tłumacząc różne sposoby łapania oparte na podpatrzeniu życia poszczególnych zwierząt. Następnie poszczególni skauci szukali owadów wodnych w mule dna stawów; widniały one na kiermaszu w osobnych akwariach; oraz zajmowali się oznaczeniem poszczególnych grzybów znalezionych w lesie. W czasie wycieczki nie przeprowadzono żadnych innych zajęć harcerskich.

Zbiory wystawione na kiermaszu nie były dla mnie nowością. Widziałem je już w lokalu zespołu, gdy byłem zaproszony na zebranie, na program którego złożył się referat sekretarza Muzeum Przyrodniczego o paleobotanice. Tam też widziałem poraz pierwszy zbiory, tablice do oznaczania grzybów, ziół, plany wycieczek, które dopełniły stoisko Zespołu Przyrodników na Kiermaszu.

W ramach tego stoiska mieścił się kiosk Henryka Lotha, który sprzedawał i autografami zaopatrywał swoją książkę „Aux prises avec le Sahara". W 250-o stronicowej publikacji opisuje Lothe swoje podróże przez Saharę francuską, które odbywał jako korespondent Muzeum przyrodniczego, dostarczając mu 400 kg. materiałów, zapisków, zbiorów naukowych. Jest to bardzo popularna postać wśród skautów zwłaszcza we E. F., którzy nazywają go „Gerbauld Sahary"; dzielny ten podróżnik nie jest pozbawiony swoistego dziwactwa i śmieszności. Jest on tak popularny, że nawet niektóre z Księgarń paryskich wystawiły jego fotografie na wystawach. Tak więc okazale przedstawiało się stoisko Zespołu st. skautów przyrodników, któremu przewodniczy, trzeba pamiętać, Chef Sim, właściciel fabryki wafli i biszkoptów.

Połowa jednej sali odgrodzona przepierzeniem zamieniona była na teatr marionetek. I to tak samo jest dziełem zespołu starszo-skautowego, którego specjalnością są właśnie marionetki.

Zaiteresowanie par excellence artystyczne. Zespół skupia starszych skautów interesujących się wyrobem lalek-kukiełek konstrukcją sceny i kulisów, oraz jednocześnie odgrywaniem sztuczek dla dzieci. Dorobek tego zespołu można było stwierdzić na owym kiermaszu. Synteza jego była sztuczka w dwuch aktach, odgrywana podczas kiermaszu co godzinę. Kukiełki poruszane są nie zapomocą nitek przy rękach i nogach (choć i takie też zespół wyrabia) lecz zapomocą palców ręki przedstawiającego, włożonej w specjalne wydrążenia kukiełki. Artystyczny kierunek tak samych marionetek jak i scenarii nowoczesny, odbiegający od widzianych przezemnie przed paroma laty marionetkami w Polsce, które były, a właściwie usiłowały być wiernymi kopiami miniaturowymi postaci ludzkich. Kształty marionetek naszych starszych skautów wyłącznie kubistycznie. Głowy okrągłe, albo złożone z trzech wyciętych specjalnie desek, występ środkowej tworzy nos, w wycięciach bocznych wymalowane oczy. Całość plastyczna pokazywanych sztuczek bardzo udatna. Akcja i fabuła nieco prymitywna, choć może nawet celowo.

Teatr ten cieszył się wielkim powodzeniem. Audytorium stale wypełnione, przeważnie zuchami. Na kiermaszu tym nasuwała mi się uwaga, że u E. de F. właściwie robota starszo - skautowa w kręgach normalnych jest stosunkowo słaba. Zespoły specjalizacji starszych skautów rozwijają natomiast żywą działalność.

W jednej z sal zgrupowane były również różnego rodzaju loterie i atrakcje dochodowe, trzeba przyznać bardzo pomysłowe. Oto parę przykładów godnych i zastosowania i u nas:

1) Na ziemi pod ścianą szereg flaszek z winem. Należy rzucając kupione krążki trafić na szyjkę butelki, aby takowa przeszła na własność rzucającego.
2) Dwa stojaki w odległości dwuch metrów. Przenieść za pomocą 2 lasek skautowych paczkę papierosów z jednego stojaka na drugi. Każda próba płatna, po udanym przeniesieniu paczka przechodzi na własność próbującego.
3) Na końcu każdego sznurka przytwierdzony jest jakiś drobny przedmiot codziennego użytku. Drugie końce każdego sznurka zebrane razem. Za drobną opłatą wybiera się jeden z końców i przedmiot do niego przywiązany przechodzi na własność wybierającego.
4) Na drążku skautowym i na długim sznurku przywiązany krążek drewniany. Za drobną opłatą można przez minutę próbować nałożyć krążek na szyjkę jednej z butelek stojącej na ziemi.

Bufety, sprzedaż wydawnictw skautowych, wystawa fotografii uzupełniały całość tego gwarnego kiermaszu tętniącego prawdziwie skautowym temperamentem.

Stanisław Berezowski.

KSIĄŻKI DO BIBLIOTECZKI OBOZOWEJ

Obozy — Z. Trylski.
Mały Podręcznik Obozownictwa — Z. Trylski.
Gospodarstwo Obozowe — wyd. „NA TROPIE".
Wykapka — M. Chmielowska.
Wycieczki — W. Szyryński.
Pionierka — B. Nekrasz.
Harcerz w Polu — S. Wyrobek.
Gry i Ćwiczenia Terenowe — Jasiński.
Sygnalizacja — Papiński.
Na Tropach Ludzi i Zwierząt — Sopoćko - Grzymałowski.
Terenoznawstwo — Gąsiewicz.
Drogowskaz Harcerski — Sedleczek.
Księga Harców — wyd. „NA TROPIE".
Ratownictwo — Dr. Dudziński.
Obrzędowość — T. Kwiatkowski.
Próby Wodzów — Ungenhauer.
Sprawności harcerskie.
Próby na stopnie harcerskie.

IDEOLOGICZNE — TEMATY DO GAWĘD.

Dokąd zdażamy — M. Grzeżyński.
Z Moich Wędrówek i Przgód — M. Grzeżyński
Myśli Niepodległe — J. Sosnkowski.
Książka o Wielkim Wodzu — S. Grünsberg.
Krąg Rady — A. Kamiński.
Gawęda o Gawędzeniu — I. O. Woroniecki.
Gawędy Instruktorskie — A. Pawełek.
A. Małkowski — A. Kamiński.

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Kapiszewski, hm.**

Naczelny Redaktor: **D. Władysław Szczygieł, hm.**

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1936 r. (6 nr.) — 3 zł. — II półrocze (4 nr.)—2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"**—8.50 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wiejska 3 m. 2. **Konto P.K.O. „Na Tropie", Warszawa, Nr. 62288.**

Wydawnictwo: **„Na Tropie"**, Stow. zarejestr. w Katowicach.

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa 15